Nr 211. Kraków, Sobota 14 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Red. Bańca, główna trafika, handel Kretschmera, biuro Dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiego (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 8 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

List pasterski w sprawie wyborów do Sejmu.

Wszystkim wiernym Dyecezyj Naszych pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Zbliża się czas wyborów do Sejmu, czas dla wielu z Was, Najmilsi, pełen odpowiedzialności i troski. Bo każdoczesne wybory mają wielką doniosłość. Jeżeli bowiem od wyborów do Rad miejskich i gminnych po większej części zawisło na długie lata lepsze lub gorsze powodzenie miast lub gmin, to i od wyborów do Sejmu krajowego zależeć będą dalsze losy kraju całego. Z losem też kraju ściśle się łączy i dola dyecezyj, powiatów, miast i gmin, z których kraj się składa, a tem samem ściśle jest zespolone pomyślne lub niepomyślne powodzenie wszystkich mieszkańców tego kraju.

To też uchybilibyśmy obowiązkom Naszym pasterskim, gdybyśmy wszelkie nie podnieśli głosu Naszego i nie usiłowali pouczyć was, jakie są wasze obowiązki ze względu na wybory do Sejmu, które we wrześniu b. r. odbyć się mają, oraz jakim wam z tej okazyi grożą pokusy i niebezpieczeństwa, a to tem więcej, że stosunkowo od niedawnego dopiero czasu przysługuje wam prawo do brania udziału w wyborach, więc też niejeden z was nie zdołał jeszcze zdać sobie należycie sprawy z wielkich obowiązków, jakie prawo wyborów do Sejmu na niego wkłada.

Przedewszystkiem więc zważyć potrzeba, że ktokolwiek dzierży jakie prawo lub władzę, ten koniecznie też dźwigać musi obowiązki, z tem prawem lub władzą połączone. Tak sługa, najemnik lub robotnik każdy ma prawo do rzetelnej płacy, ale zarazem ma obowiązek do uczciwej pracy. Urzędnicy mają w swoim zakresie nadane sobie pewne prawa i władze; ale im większe prawo i władzę kto posiada, tem większe i ważniejsze ma też obowiązki. Podobnież lekarze, nauczyciele, kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy i rolnicy, słowem wszyscy, jak mają odrębne swoje prawa, tak też odpowiednie prawom tym obowiązki.

Kapłanom przysługują pewne znaczne prawa i taka władza, jakiej nikt prócz nich nie posiada, ale mają też i obowiązki tak wielkie, że wedle św. Grzegorza dla samych nawet Aniołów są one straszliwe.

Za spełnienie też wiernie i sumiennie obowiązków swoich każdy odpowiadać musi, niechybnie też odpowiadać będzie nietylko przed ludźmi i własnem sumieniem, ale co ważniejsza, przed Panem Bogiem, Sędzią wiekuistym.

Podobnie i za spełnienie obowiązków, połączonych z prawem wyborów bądź do Sejmu, bądź do Rady państwa, każdy wyborca zda rachunek przed Sędzią Najwyższym, a to tem ściślejszy, im większą i ważniejszą jest ich doniosłość. Wszak wam wiadomo, Najmilsi, że posłowie przez was wybierani mają sobie powierzoną niemałą i ważną część władzy, a tem samem wpływają niemało na losy doczesne kraju i poniekąd nawet na sprawy Kościoła św. Do sejmowych bowiem posłów należy wydawanie ustaw w sprawach szkół i zakładów publicznych, kosztem kraju utrzymywanych, uchwalanie budżetu i sprawdzanie rachunków krajowych. Nadto Sejm ma wydawać bliższe rozporządzenia w obrębie powszechnych ustaw państwowych, odnoszących się do spraw gminnych, kościelnych i szkolnych. Wreszcie do Sejmu należy baczyć na to, czy i o ile powszechne ustawy państwowe odpowiadają potrzebom i właściwościom kraju.

Do posłów, tak wielką obdarzonych władzą i znaczeniem, ale poniekąd też i do wyborców, którzy posłów powołują na urząd, tak pełny odpowiedzialności, stosować należy tę przestrogę Pisma świętego: „Nadstawcie uszu wy, którzy władniecie ludem i podobacie się sobie z wielkości narodów, gdyż dana jest wam władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych, że będąc sługami Królestwa Jego, nie sądziliście sprawiedliwie, aniście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili wedle woli Bożej; strasznie, a prędko ukaże się wam: bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni, bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocnie męki cierpieć będą." *(Ks. Mądrości. R. 6. w. 3—7).*

Pomni na ten srogi i przerażający a nieomylny wyrok Pisma świętego niech zarówno ci, co wybierają posłów, jak i ci, co mają być wybrani, wystrzegają się tego, żeby nie ziściło się na nich inne słowo Pisma św.: „nie kładli Boga przed oczyma swemi" *(Ps. 53).*

Namnożyło się niestety ludzi, którym się zdaje, że aż nadto wystarcza, jeźli w kościele lub w zaciszu rodzinnem o Bogu jest mowa, a za zbyteczne uważają oglądać się w życiu publicznem albo w polityce na przykazania Boskie, kościelne, na prawa św. Kościoła.

Wy, Najmilsi w Chrystusie, co wyznajecie z Psalmistą Pańskim, że: „Bóg wielki Pan i Król wielki nade wszemi bogi, bo w ręce jego są wszystkie kraje ziemi" *(Ps. 94, w. 3 i 4)*, rozumiecie, że przy każdej pracy wszędzie i zawsze należy sumienną zwracać uwagę na Pana Boga i jego przykazania, a to tem bardziej, im która sprawa jest ważniejsza i w skutkach swoich donioślejsza. I obyście to jedno mieli na pamięci przed wyborami, w czasie tychże i po wyborach, żeby to wystarczyło, aby nietylko ustrzedz się wszelkiego grzechu i szkody, ale też przyczynić się do rozlicznych pożytków duchownych i doczesnych, i odpowiednie dobro, jak to w swoim narodzie katolickim być powinno. Takim właśnie zbożnym wyborem był ów, jak to opowiadają Dzieje Apostolskie, zarządził św. Piotr, gdy rozchodziło się o wybór dwunastego Apostoła na miejsce Judasza. Wybierać mieli więc Chrześcianie. Nikt nie zalecał siebie samego, ani narzucał swego zdania, jeno Piotr św. pouczył, że wybór ten zgodnie z wolą Bożą ma się odbyć i wskazał, jakie wybraniec ma mieć zalety. Wszystkich ożywiała myśl jedna, aby wybrać na tak wielki urząd czci najgodniejszego, a gdy jedni głosowali na Józefa, inni na Macieja, rozterki między nimi nie było. Skoro los padł na Macieja, tenże za powszechną zgodą na Apostoła wybranym został. *(Dzieje Apost. R. 1. w. 15—26).* Nie było tam ani swarów, nie było agitacyi namiętnej, ani współzawodnictwa, lecz cały wybór odbył się w pokoju i zgodzie. Skutek tego był taki, że słowo Boże rosło i mnożył się poczet wyznawców Chrystusa. A działo się to jedynie dlatego, że wszyscy uczniowie chrześciańscy mieli Boga w sercu i rozumieli, że, jeżeli według nauki Zbawiciela: „z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny" *(Mat. R. 12. w. 36.)*, toć tem większa odpowiedzialność czeka ich za oddany głos przy wyborach.

Jesteście, Najmilsi, Chrześcianami równie, jak ci, o których opowiada powyższy ustęp Pisma św., bądźcie więc równie sumienni, jak oni i miejcie za ich przykładem Pana Boga na oku w sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu.

Żeby wam dopomódz do zbożnego zachowania się przy nadchodzących wyborach, podajemy Wam, Najmilsi, niektóre przestrogi i uwagi.

1. Kto nie ma bardzo ważnej przeszkody, nie powinien uchylać się od wyborów, chodzi tu bowiem o dobro pospolite, dla którego nikt trudu, ani ofiary żałować nie powinien, a tem mniej nie powinien się dać odwieść od wykonania prawa wyboru, gdyż w takim razie mogliby wziąć górę ci, co w Boga nie wierzą, ludzie przewrotni i wybrać na posłów ludzi sobie podobnych, którzy jako tacy, nic mądrego uchwalićby nie zdołali, ba, — możeby się odważyli do stawiania wniosków, szkodliwych Wierze świętej, ustrojowi społecznemu i pokojowi.

2. Wystrzegajcie się i nie słuchajcie rady takich, co postępują nakształt onego Absalona, o którym opowiada Pismo święte *(Księga II, Król. R. 15, w. 6)*, że oszołomiony żądzą posiadania władzy królewskiej, pochlebiał każdemu z poddanych króla, ojca swego, a przyjmując zażalenia, słuszność przyznawał i złote góry obiecywał, byleby go chcieli zaufaniem swojem obdarzyć.

Zapewne pamiętacie, że przy ostatnich wyborach zjawiali się między wami obcy, nieproszeni ludzie i narzucali się wam jako jedyni przyjaciele i przewodnicy ludu i byleby tylko pozyskać głosy wyborców, przypochlebiali się jednym, ganili i szkalowali drugich, wreszcie szerzyli waśń i nieufność wzajemną pomiędzy ludem a panami urzędnikami, mieszczanami, ba nawet kapłanami.

Że niezgodę i zawiść szerzyli, tem samem dowiedli, że nie byli prawdziwymi wyznawcami Chrystusa Pana, który wyraźnie powiedział: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali" *(Jan, r. 15, w. 12).* Przy dawniejszych wyborach mieliście nieraz sposobność przekonać się, że ci, co wam, byleście ich wybrali, obiecywali raj na ziemi, tak samo was okłamywali, jak kłamał szatan Panu Jezusowi, kiedy obiecywał mu królestwa całego świata.

Podobnych doradców niepowołanych i od Boga niewysłanych wystrzegajcie się, gdy do was przybywają osobiście, lub nasyłają gazetki, podobne do *Przyjaciela ludu, Nowego Wieńca, Nowej Pszczółki, Naprzodu* i *Nowego Robotnika.* Kto potrzebuje porady, niech pomny na słowa Pisma świętego: „Miej wiele życzliwych, a od porady miej jednego z tysiąca" *(Ekkl. r. 6, w. 6)*, według tego niech szuka nie obcego, ale takiego, którego nie od dzisiaj zna jako człowieka życzliwego, spokojnego, rozumnego, a nadewszystko sprawiedliwego, miłością Boga i bliźniego przejętego. Mówimy życzliwego, a nie samolubnego, co wszędzie i we wszystkiem szuka własnego pożytku i wywyższenia; mówimy spokojnego, co umie zachować pokój z Bogiem, z ludźmi i z własnem sumieniem; rozumnego, żeby nie stało się wedle słów Pisma św., że „ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają" *(Mat. r. 15, w. 14)*; wreszcie rady zasięgać należy u sprawiedliwego, który dobrze wie, co się Bogu i ludziom rozlicznych stanów należy: „Komu podatek, podatek, komu cło, cło, komu cześć, cześć." *(Do Rzym. 13, 7).*

3. Was, których Pan Bóg liczniejszymi nad innych obdarzył talenty i w niezgłębionych zamiarach swoich wywyższył w narodzie naszym urodzeniem, majątkiem, urzędem, czy też wykształceniem i zdolnościami — przestrzegamy, że „od każdego, komu wiele dano, wiele żądać będą" *(Łuk. r. 12, w. 48)*, i że, jakkolwiek Pismo św. wyraźnie twierdzi, iż „Bóg możnych nie odrzuca, ponieważ i sam jest możnym" *(Job. 36, 5)*, przecież też upomina, że „najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożonymi, bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocnie męki cierpieć będą" *(Mądr. ks. 6, w. 6, 7).*

Od wyższych ku niższym warstwom zwykło spływać wszystko, co dobre i szlachetne, ale łatwiej jeszcze udziela się wszelkie zgorszenie i zepsucie. Dlatego też spodziewamy się, że przy nadchodzących wyborach przeszkodzicie wichrzeniom onych zawodowych agitatorów, to znaczy po polsku wichrzycieli, owych ludzi bez czci i wiary, gotowych gardłować za każdym, co im więcej zapłaci. Ktokolwiek takimi agitatorami się posługuje, ten zatruwa ducha narodu i naraża siebie i naród na wyrok Pisma św., „że wiatr siać będą, a wicher pożną" *(Ozeasz, 8, 7).*

Tem mniej niegodna jest posługiwać się przekupstwem, które jest grzechem zgorszenia, jak każda przedajność wstrętną niesumiennością. Przekupstwo i sprzedajność zawsze i wszędzie, gdziekolwiek się pojawią, czy w sądzie, czy w urzędzie, czy przy wyborach, są w oczach ludzi obrzydliwą nieuczciwością, a wobec Boga stokroć obrzydliwszym jeszcze grzechem. Występek to Ezawa, który najświętsze swoje prawa sprzedał za misę soczewicy. Ostrzegamy wszystkich, że grzeszą przy wyborach zarówno ci, co głosy swoje sprzedają, jak i ci, co je kupują, grzeszą i ci, co biorą i ci, co dają.

I niechaj nikt z was nie mówi, że na jego jednym głosie nie wiele zależy, ale niech rozumie, że każdy jest obowiązany głosować tak, jakoby głos jego rozstrzygał o wyniku wyborów. Ufamy, że tego upomnienia naszego nie zechcecie lekceważyć, wy w szczególności, co mniejszy lub większy w około siebie wywieracie wpływ i co jesteście obywatelami, kraj swój szczerze miłującymi, że wpływem swoim zapobiegać będziecie, by ta demoralizacya przekupstwa i sprzedajności nie szerzyła się pośród nas. Żyjecie wśród świata i znacie prądy w nim panujące, z których najsilniejszym jest dziki materyalizm, to jest niepomierna żądza dobrobytu i używania. Na gruncie tak podatnym przyjąć się łatwo może wszelka najobrzydliwsza nawet, byle opłacająca się nieuczciwość, którą i jakikolwiek wróg nasz nie szczędząc grosza, wyzyskać może na zgubę całego narodu.

4. Ktokolwiek zajmuje wybitniejsze miejsce, winien chronić siebie i drugich od wszelkich rozterek i niezgody, pomny słów Chrystusa Pana „potem poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeźli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" *(Jan r. 13, w. 35).*

Ku temu przedewszystkiem potrzebna jest ta święta wyrozumiałość, co umie i w przeciwniku uszanować dodatnie strony, co nie podnosi tego, co jątrzy i rozdziela, ale raczej to, co łagodzi i łączy; ona niechaj będzie przewodnią myślą postępowania waszego.

5. Wreszcie z ostatnią odnosimy się uwagą do wszystkich, a dotyczy ona tego, jakich wybierać należy posłów. Przedewszystkiem więc baczcie na to, ażebyście wybierali katolików, rozumie się, że nie katolików z imienia tylko, ale takich, co szczerze wyznają zasady Wiary św. i przestrzegają sumiennie przykazań Bożych i kościelnych. Nieprzestrzeganie tego pierwszego i zasadniczego warunku byłoby niemałą ujmą dla narodu naszego, którego chlubę stanowi wierność stała Bogu i Kościołowi katolickiemu.

Ludzie innej wiary i innych przekonań religijnych nie powinni być przyjęci na listę kandydatów, bo skoro odmawiają powinnej czci, miłości i posłuszeństwa Panu Bogu, nie dają bynajmniej rękojmi, że zostawszy posłami, będą jedynie szukać dobra kraju i swoich wyborców, a nie własnej korzyści. Na posłów wybierajcie więc szczerych katolików, mądrych mądrością nabytą z łaski bożej, z pracy zawodowej i z pilnej nauki, a przynajmniej z doświadczenia życiowego, a nie takich, których jako lekkomyślnych i nieopatrznych lada kto obałamuci i w pole wywiedzie. Na posłów powoływać należy mężów roztropnych, pojmujących, co, jaką drogą i kiedy osiągnąć można lub uchwalić należy.

Poseł powinien być nie małodusznym, ale mężem o sercu wielkiem i szerokiem, co zdolen jest odczuwać potrzeby, dolegliwości i pragnienia tak wielkich jak i maluczkich i dbać nietylko o żale i skargi tych, co z niemi się odzywają krzykliwie, ale i o tych, co cierpią w cichości i nie umieją nawet nieraz wypowiedzieć co im dolega.

Na posłów, powtarzamy, potrzeba nam mężów wielkiego serca, coby nie dawali się zastraszać ani groźbami i obelgami ulicznemi, ani nie dali się ująć obietnicami i nie gonili za popularnością.

Wreszcie na posłów wybierani być powinni tylko tacy ludzie, którzyby w Sejmie chcieli i umieli pilnie i wytrwale pracować tak, jak tego wymagają zawiłe nieraz i trudne bardzo sprawy, o których posłowie mają radzić i rozstrzygać. Bo mandat poselski nietylko daje prawo do zaszczytu, ale oraz nakłada obowiązek do pracy. Kto niema na tyle czasu, albo dobrej woli, albo nareszcie potrzebnej wiedzy do takiej rzetelnej i sumiennej pracy, ten nie powinien przyjmować godności poselskiej, ani wyborcy mu jej powierzać nie powinni.

Żeby krótko rzecz całą powtórzyć, pamiętajcie, że poseł jest w ścisłem słowa tego znaczeniu wybrańcem narodu, a zatem powinien być mężem, pod każdym względem wybornym, takim zaś nie będzie, jeżeli nie posiada głębokiej i żywej wiary, połączonej z nauką i doświadczeniem, jeżeli nie jest pracowitym i jeżeli nie łączy mądrości z roztropnością i szlachetnością serca. Takich znaleść możecie w każdym stanie, byleście ich nie szukali wpośród tych, co wiele obiecują, a jeszcze więcej mówią o wszystkiem, a najwięcej o sobie i swoich zasługach, co do pracy spokojnej a wytrwałej się nie spieszą, a natomiast gonią za popularnością lub intratnemi posadami.

Takich znaleść możecie w każdym stanie, bo w każdym stanie ma Pan Bóg wierne sługi swoje, którym nie poszczędził darów swoich — Owszem, słuszną i pożądaną jest rzeczą, ażeby z każdego stanu, o ile możności dzielni, a uczciwi posłowie znajdowali się w Sejmie, bo w takim razie łatwiej będzie można uwzględnić potrzeby wszystkich i o nikim nie przepomnieć.

Niechże was, któregokolwiek jesteście stanu, Pan Bóg broni od złego ducha zazdrości i nienawiści; przy wyborach chrońcie się stronniczości i nie o to dbajcie, aby koniecznie wybrać posła z takiego, a nie innego stanu, ale żeby wybrać posła takiego, któregobyście ani przed ludźmi, ani na sądzie Bożym się nie powstydzili.

Zresztą w Sejmie, gdzie chodzi o dobro wszystkich, wszyscy powinni mieć swoich rzeczników i przedstawicieli, a więc duchowieństwo, szlachta, inteligencya, mieszczaństwo i włościanie.

Ale nadewszystko wiedząc, że niezgoda psuje, a zgoda jedynie buduje, wiedząc też, że Pan Bóg nasz jest Bogiem nie waśni i nienawiści, ale Bogiem miłości i pokoju, tego pragniemy i o to się moglimy, żeby, jak w Sejmie przyszłym pomiędzy posłami, tak teraz pomiędzy wyborcami nie było rozterek i waśni.

Ciężkie już są, i cięższe jeszcze podobno nadchodzą czasy, w których ostoją się chyba ci, co wytrwają przy Bogu i onych Chrystusa słowach: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował". *(Jan, 15, 12).*

Szukajcie więc z wielką starannością tych, którymbyście Bogu na chwałę, a naszemu narodowi katolickiemu na pożytek mogli powierzyć urząd poselski przy nadchodzących wyborach do Sejmu, ale więcej jeszcze módlcie się i radźcie się tego, który w łaskawości Swej rzekł: „Szukajcie a znajdziecie" *(Mat. r. 7, w. 7)*, a którego obietnica nie zawodzi.

By was do tej modlitwy szczerej, a ufnej tem skuteczniej zachęcić, rozporządzamy niniejszem, aby we wszystkich kościołach parafialnych do dnia odbycia wyborów w niedziele i święta po sumie odmawiali księża wraz z ludem 3 Zdrowaś Marya, zaś dnia 15 września r. b. odprawioną była Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu w Monstrancyi, a po sumie odśpiewano hymn do Ducha św. *Veni Creator* z wierszykiem i modlitwą. Zamiast kazania ma być tego dnia odczytany niniejszy list pasterski.

Jako zadatek błogosławieństwa Bożego, które niechaj spocznie na was i rodzinach waszych i na całym kraju naszym, przesyłamy wam Arcypasterskie Błogosławieństwo Nasze.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dan w Sierpniu 1895 r.

† *Seweryn* Arcybiskup Metropolita lwowski	† *Jan* Książę Biskup Krak.
† *Łukasz* Biskup Przemyski.	† *Ignacy* Biskup Tarnowski.

Przegląd polityczny.

Kraków 13 września.

O szczegółach pobytu hr. Badeniego w Pradze donosi *N. fr. Presse:* Hr. Badeni udał się wczoraj o godz. 10 przed południem w towarzystwie hr. Thuna z zamku w Bubenec do gmachu namiestnictwa, gdzie, zwiedziwszy budynek, konferował następnie przeszło godzinę z namiestnikiem. Obecność hr. Badeniego ma między innemi na celu sprowadzenie kompromisu między wiernokonstytucyjną i konserwatywną większą własnością na najbliższe wybory sejmowe. Hr. Thun dąży usilnie do osiągnięcia powyższego kompromisu. Obiegają wiadomości, że za projektem tym oświadcza się szczególniej hr. Hans Ledebur; przeciwni zaś ugodzie mają być: marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowic, ks. Ferdynand Lobkowic, który przed kilku właśnie dniami zaznaczał silnie swoje czeskie stanowisko na wiecu katolickim w Przybramie, dalej ks. Karol Schwarzenberg i ks. Fryderyk Schwarzenberg. Z drugiej strony dep. ks. Karol Schwarzenberg, opuszczając dotychczasowe wyczekujące stanowisko, popierać ma myśl kompromisu. Z partyi niemieckiej kieruje rokowaniami ugodowemi dep. Dr. Bärnreither. *N. fr. Presse* dodaje, że hr. Badeni podczas swojego ostatniego pobytu w Wiedniu odbył wycieczkę do zamku Czeszorn do hr. Ledebura, aby ofiarować mu tekę rolnictwa w przyszłym gabinecie.

Politik pisze: W Pradze utrzymuje się wiadomość, że równocześnie z pobytem hr. Badeniego toczą się obrady komitetu wykonawczego czeskiej feudalnej większej własności. Ztąd wypływa wniosek, że przyszły prezes ministrów obecności swej w Pradze używa także do tego, aby wejść w porozumienie z czeską szlachtą feudalną i zapewnić sobie jej poparcie. Hr. Badeni konferował już poprzednio z hr. Deymem, przewodniczącym klubu posłów wielkiej własności do Rady państwa. Hr. Deym bawi w ciągu lata w swoich dobrach koło Zebrzydowic.

Według dalszych wiadomości, wczoraj o godz. 2 po południu przybyć miał do Pragi prezydent Biliński. O godz. 3 odbył się u hr. Thuna obiad, w którym wzięli udział, prócz hr. Badeniego i prezydenta Bilińskiego, także marszałek krajowy ks. Lobkowic i hr. Ledebur. Hr. Badeni wyjechać miał wczoraj z Pragi, gdyż namiestnik hr. Thun udaje się dzisiaj na wystawę do Litomierzyc.

Niemcy. Cesarz austryacki opuścił wczoraj Szczecin. Z tego powodu pisze *Nordd. Allg. Ztg:* Cesarz Franciszek Józef, który obecny był na manewrach na Pomorzu i aż do końca żywo się niemi interesował, powraca do swego państwa. Najbliższym celem odwiedzin były ćwiczenia wojskowe, ale nie pozostanie bez wrażenia na całą ludność niemieckiego państwa, jeśli się widzi wysokiego sprzymierzeńca i przyjaciela naszego cesarza, ponownie manifestującego serdeczne stosunki, jakie

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(66) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Vinicius, jadąc na końcu orszaku, na widok Apostoła i Lygii, której nie spodziewał się widzieć, wyskoczył z wozu, i powitawszy ich z rozpromienioną twarzą, począł mówić przyspieszonym głosem, jak człowiek, który niema czasu do stracenia:

— Przyszłaś? Nie wiem, jak ci mam dziękować, o Lygio!.. Bóg nie mógł mi zesłać lepszej wróżby. Pozdrawiam cię jeszcze, żegnając, ale nie żegnam na długo. Po drodze rozstawię konie partyjskie i w każdy dzień wolny będę przy tobie, póki powrotu sobie nie wyproszę. — Bądź zdrowa!

— Bądź zdrów Marku — odrzekła Lygia — i potem dodała ciszej:

— Niech cię Chrystus prowadzi i otworzy ci duszę na słowa Pawła.

On zaś ucieszył się w sercu, iż chodzi jej o to, by prędko został chrześcianinem, więc odpowiedział:

— Ocelle mi! niech się tak stanie, jak mówisz. Paweł woli jechać między mymi ludźmi, ale jest ze mną i będzie mi mistrzem i towarzyszem... Uchyl zasłony, radości moja, abym cię jeszcze ujrzał przed drogą. Czemu się tak zakryłaś?

Ona podniosła ręką zasłonę i ukazała mu swą jasną twarz i cudne śmiejące się oczy, pytając:

— To źle?

I uśmiech jej miał w sobie trochę dziewczęcej przekory, lecz Vinicius, patrząc na nią z uniesieniem, odpowiedział:

— Źle dla oczu moich, które niechby do śmierci patrzyły na ciebie jedną.

Poczem zwrócił się do Ursusa i rzekł:

— Ursusie, pilnuj jej, jak źrenicy oka, bo to nietylko twoja, lecz i moja — domina!

To powiedziawszy, chwycił jej rękę i przycisnął do niej usta ku wielkiemu zdumieniu gawiedzi, która nie mogła zrozumieć oznaki takiej czci ze strony świetnego augustyanina dla dziewczyny, przybranej w proste, niemal niewolnicze szaty.

— Bądź zdrowa...

Poczem oddalił się prędko, gdyż cały orszak cezaryański posunął się był znacznie naprzód. Apostoł Piotr przeżegnał go nieznacznym znakiem krzyża, zaś dobry Ursus począł go zaraz wysławiać, rad, że młoda pani słucha chciwie i patrzy na niego z wdzięcznością.

Orszak oddalał się i przesłaniał kłębami złotej kurzawy, lecz oni patrzyli jeszcze długo w ślad za nim, póki nie zbliżył się do nich Demas, młynarz, ten sam, u którego pracował nocami Ursus. Ów, ucałowawszy rękę Apostoła, począł go prosić, by wstąpili do niego na posiłek, mówiąc, że dom jego jest blisko Emporium, oni zaś muszą być głodni i zmęczeni, spędziwszy większą część dnia przy bramie.

Poszli więc razem i odpocząwszy i posiliwszy się w jego domu pod wieczór dopiero wracali na Zatybrze. Mając zamiar przejść rzekę przez most Emiliusza, szli przez clivus Publicus, idący środkiem wzgórza Awentyńskiego między świątyniami Dyany i Merkurego. Apostoł Piotr patrzył z wyżyny na otaczające go i na dalsze, ginące w oddaleniu gmachy i pogrążywszy się w milczeniu, rozmyślał nad ogromem i władzą tego miasta, do którego przyszedł opowiadać słowo Boże. Dotychczas widywał on panowanie rzymskie i legiony w różnych krajach, po których wędrował, lecz były to jakby pojedyncze członki tej siły, której uosobienie w postaci cezara ujrzał dziś po raz pierwszy. To miasto niezmierne, drapieżne i chciwe, a zarazem wyuzdane, zgniłe do szpiku kości, a zarazem niewzruszone w swej nadludzkiej mocy, ten cezar, bratobójca, matkobójca i żonobójca, za którym wlókł się niemniejszy od jego dworu orszak krwawych mar; ten rozpustnik i błazen, a zarazem pan trzydziestu legij, a przez nie ziemi całej; ci dworzanie pokryci złotem i szkarłatem, niepewni jutra, a zarazem władniejsi od królów, wszystko to razem wzięte wydało mu się jakiemś piekielnem królestwem zła i nieprawości. I zadziwił się w sercu prostaczem, jak Bóg może dawać tak niepojętą wszechmoc szatanowi i jak może oddawać mu ziemię, by ją miesił, przewracał, deptał, wyciskał łzy i krew, wichrzył jak wicher, burzył jak burza, palił jak płomień. A od tych myśli zatrwożyło się jego apostolskie serce i począł mówić w duchu do Mistrza: „Panie, co pocznę wobec tego miasta, do którego mnie posłałeś? Jego są morza i lądy, jego zwierz na ziemi i twór wodny, jego są inne królestwa i grody, i trzydzieści legij, które ich strzegą, a jam, Panie, rybak z jeziora! Co pocznę? i jakoż jego złość przezwyciężę?"

Tak mówiąc, wznosił swą siwą, drżącą głowę ku niebu, modląc się i wołając z głębi serca do swego Boskiego Mistrza, pełen smutku i trwogi.

A wtem modlitwę przerwał mu głos Lygii, która rzekła:

— Miasto całe, jak w ogniu...

Rzeczywiście słońce zachodziło dnia tego dziwnie. Ogromna jego tarcza zasunęła się już do połowy za Janikulskie wzgórze, cały zaś przestwór nieba napełnił się czerwonym blaskiem. Z miejsca, na którem stali, wzrok ich obejmował znaczne przestrzenie. Nieco na prawo widzieli wydłużone mury circus Maximus, nad nim piętrzące się pałace Palatynu, a wprost przed sobą za Forum Boarium i Velabrum szczyt Kapitolu ze świątynią Jowisza. Ale mury, kolumny i szczyty świątyń były jakby zanurzone w ów blask złoty i purpurowy. Widne zdala części rzeki płynęły, jakby krwią, i w miarę, jak słońce zasuwało się coraz bardziej za wzgórze, blask czynił się coraz czerwieńszy, coraz do łuny pożaru podobniejszy, i wzmagał się, rozszerzał, aż wreszcie objął siedm wzgórz, z których zdawał się spływać na całą okolicę.

— Miasto całe, jak w ogniu, — powtórzyła Lygia.

A Piotr przysłonił oczy ręką i rzekł:

— Gniew Boży jest nad niem.

Koniec części czwartej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

między obu monarchami istnieją. Naród niemiecki i ludy habsburgskiej korony przywykły oddawna, stosunek przymierza, do którego przyłączyły się także Włochy, uważać za coś zupełnie naturalnego, istotą rzeczy wskazanego i właśnie dlatego spoglądają z obu stron z takiem zaufaniem na to przymierze, jako na bezpieczną ostoję pokoju i rękojmię ekonomicznego postępu. Jeżeli jednak uczucia, wynikłe z takich coraz silniej zakorzenionych stosunków, znajdują wybitny wyraz i wzmocnienie w przyjacielskich spotkaniach monarchów, to powstaje tem żywsza radość z pełnych błogosławieństwa owoców, jakie sojusz pokojowy państw przyniósł nam, oraz nadzieja na przyszłość, która wydaje się przez ten sojusz zabezpieczoną przeciw wszystkim ewentualnościom. Z wyrazem wysokiej czci, jaką otaczają cesarza Franciszka Józefa wszystkie narody Europy, łączy naród niemiecki jeszcze podziękowanie, jakie winien jest monarsze, który w wiernem współdziałaniu z naszym cesarzem utrzymał niewzruszenie i nadal utrzymać pragnie pokój, upragniony przez ludy Europy.

Reichsanzeiger pisze: Cesarz Franciszek Józef po ukończeniu manewrów powraca do swojego państwa. Oprócz części naszego wojska, które miały zaszczyt pod okiem dostojnego sprzymierzeńca naszego cesarza złożyć świadectwo swojej wojskowej dzielności, znalazły w ostatnich dniach tysiące mężów i niewiast niemieckich sposobność spoglądania na rycerską postać austryackiego monarchy przy boku naszego cesarza, widząc w tem ucieleśnienie wiernego sojuszu, którym połączyły się Austro-Węgry z niemieckiem państwem, aby stać się basztą europejskiego pokoju. Z zapału, z jakim przyjmowano niemieckiego gościa na niemieckiej ziemi, niech wyniesie on przekonanie, iż przywiązanie do zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego wkorzenionem jest w sercach wszystkich dobrych Niemców i że Niemcy jednoczą się ze swymi braćmi w monarchii austro-węgierskiej w miłości i czci dla rzadkich cnót cesarza Franciszka Józefa.

Francya. Ubiegły tydzień wypełniły pokojowe ćwiczenia wojenne: wielkie niemieckie manewry na Pomorzu i wielkie francuskie manewry na wschodniej granicy. Pod Szczecinem zgromadziły się cztery pruskie korpusy armii i dwie dywizye kawaleryi, razem około 100.000 wojska pod dowództwem cesarza Wilhelma. Obecność cesarza Franciszka Józefa, dodając świetności dorocznej próbie i przeglądowi wojska, była zarazem prostem i naturalnem świadectwem trójprzymierza, bez żadnej cechy manifestacyi, którą wyklucza pewność i długoletnia trwałość sojuszu. — Równocześnie odbywały się na równinie koło Langres manewry niemniej licznej armii francuskiej w obecności prezydenta Rzeczypospolitej. W pierwszych dniach walczyły przeciw sobie dwie armie pod dowództwem jenerałów de Négrier i Jamont; następnie starły się oba powyższe korpusy z korpusem jenerała Giovanninelli. Naczelne dowództwo sprawował gubernator Paryża, jenerał Saussier, jak wiadomo, w razie wojny przyszły *generalissimus* całej siły zbrojnej Francyi. Korespondent *Münch. Allg. Ztg* podaje zajmujące szczegóły z pola manewrów: Wybitny udział w ćwiczeniach pod Langres bierze jako delegat rosyjski, jenerał Dragomirow. Znajduje się on nie w kole innych zagranicznych oficerów, lecz w najbliższem towarzystwie prezydenta Rzeczypospolitej i komendanta Saussier, zaznaczając w ten sposób *entente franco-russe*. Feliks Faure, który w sztuce czynienia się popularnym przewyższa wszystkich swoich poprzedników, ukazuje się, mimo palących upałów, nieustannie konno, pieszo lub w powozie, otoczony swoim *maison militaire*, na polu manewrów, wśród maszerujących kolumn, i w biwakach, kosztując zupę z żołnierskich blaszanek i ściskając dłonie „dzielnych obrońców ojczyzny.“ Jenerał Dragomirow nie opuszcza go ani na chwilę. W Bourbonne-les-Bains zainstalowany został Dragomirow w hotelu kąpielowym, będącym również główną kwaterą jenerała Saussier. Publiczność, przystroiwszy domy w francuskie i rosyjskie flagi, urządziła wieczorem przed oknami rosyjskiego delegata korowód z pochodniami. Kiedy muzyka zaintonowała hymn rosyjski, jenerał Dragomirow, wyszedłszy na terasę hotelową, zawołał, wśród hucznych okrzyków: *Vive la France!*, następnie zaś, zwracając się do orkiestry: „A teraz grajcie Marsyliankę!!“ — i odkrył głowę. — Oczywiście prasa uderza w puzony zachwytu.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 11 września.

∾ Zwykła jesienna przygrywka zimowej sesyi węgierskiego sejmu rozpoczęła się wczoraj mową programową prezesa gabinetu Banffego, wygłoszoną przed wyborcami w Szilagy-Someyo. Przedewszystkiem podniósł on dobitnie pożyteczność ugody z roku 1867, która ubezpieczając potęgę wspólnej monarchii na zewnątrz, dostarcza Węgrom wszelkich rękojmi ekonomicznego i narodowego rozwoju. Prezes gabinetu dodał, że uważa za swój obowiązek bronić wytrwale ugody austryacko-węgierskiej.

Możnaby te oświadczenia nazwać pleonazmem, bo korzyści polityczne i ekonomiczne, wynikające z ugody dla Korony św. Szczepana, są tak widoczne, iż tylko tendencyjne zacietrzewienie negować je może, a nadto stronnictwo, w którego imieniu p. Banffy rządzi, głównie swemu obstawaniu przy ugodzie zawdzięcza, że dotąd utrzymało się u steru państwa. Podobno też w szeregach opozycyi prawnopolitycznej, dążącej do zerwania ugody i do przywrócenia zupełnej niepodległości Węgier z przed roku 1526, a co najmniej z przed roku 1722, w którym zatwierdzona przez sejm węgierski sankcya pragmatyczna, dawną unię personalną zamieniła na unię realną wszystkich krajów habsburskich, w ostatnich czasach coraz wyraźniej wytwarza się przekonanie, że jałowemi i bezużytecznemi są dawne hasła niezawisłości. Dlatego też podczas rozpraw nad kwestyami kościelno-politycznemi, jedna część skrajnej lewicy pod przewodnictwem Ugrona i Poloni'ego, ze stanowiska prawnopolitycznego usiłowała przejść na stanowisko katolickie; druga część ulegając Eoetvösowi i świeżo zmarłemu hr. Gaborowi Karolemu, ze stanowiska prawnopolitycznego przerzuciła się w kierunek antykościelnego liberalizmu.

Czy uda się p. Kossuthowi powstrzymać zupełne rozpadnięcie się stronnictwa, które powstało pod auspicyami jego ojca, i przywrócić solidarność pod hasłem niepodległości? — na to dziś trudno jeszcze odpowiedzieć. Ale prawdopodobnem to się nie wydaje, bo zdrowy i bardzo wyrobiony zmysł polityczny coraz bardziej przekonywa Węgrów o bardzo zadawalniającym stanie obecnym i odwraca ich od nieużytecznych sporów o ugodę. Z tem wszystkiem dobitne, najgłośniejsze podnoszenie potrzeby obstawania przy ugodzie nie jest zbytecznym pleonazmem, owszem przyczynia się do przyspieszenia wszechstronnego wytrzeźwienia ludności. Dlatego też ta część mowy p. Banffego zasługuje na wszelkie pochwały.

O kwestyi odnowienia finansowej ugody na lat dziesięć prezes gabinetu wspomniał tylko krótko, że ewentualnie zostanie załatwioną, a w każdym razie przygotowaną już w roku 1896. Mandat austryackiej Izby poselskiej, wybranej w marcu 1891 roku na lat sześć, kończy się na wiosnę roku 1897. Węgierska Izba poselska została wybrana później, bo w styczniu roku 1892, ale ponieważ jej kadencya normalna trwa tylko pięć lat, przeto jej mandat upływa już w lutym roku 1897. P. Banffy wyraźnie nie oświadczył, że odnowienie finansowej ugody powinno nastąpić na podstawie uchwał teraźniejszych lub poselskich, powszechnie jednak z obu stron Litawy przeważa życzenie, aby się tak stało.

Wywody pana Banffego o sytuacyi finansowej brzmią bardzo ogłędnie. Wyraża on nadzieję, że równowaga w budżecie będzie zachowaną, ale zarazem z góry zaznacza, że nie należy spodziewać się znacznych nadwyżek. O ile te wywody wynikają ze szczerej, chwalebnej ostrożności teraźniejszego gabinetu, o ile zaś z taktyki, aby Austryi nie dostarczyć żadnego powodu do domagania się przy odnowieniu ugody finansowej znacznego podwyższenia kwoty węgierskiej na wspólne wydatki monarchii? — nie łatwo rozstrzygnąć. To pewne, że p. Wekerle, jako specyalista na polu finansów, był nadto skłonnym do olśniewania słuchaczy świetnymi rezultatami budżetu i że w tym celu nie wahał się posługiwać tendencyjnem grupowaniem cyfr.

W kwestyi narodowości p. Banffy zapowiedział ułaskawienie skazanych agitatorów — co odnosi się głównie do owych Rumunów, którzy się dostali do więzienia za ogłoszenie znanego pamiętnika. Zarazem oświadczył, że na teraz rząd zadawalnia się istniejącymi przepisami konstytucyi, że jednak w razie wzmagania się agitacyi nie wahałby się zażądać ustaw wyjątkowych przeciw agitatorom.

Co do sprawy kościelno-politycznej p. Banffy wyraził się ogłędniej, niż przed kilku dniami b. minister oświecenia hr. Csaky, właściwy autor kościelno-politycznej walki. Prezes gabinetu oświadczył, że przy przeprowadzeniu ustaw o ślubach cywilnych należy unikać wszelkiego obrażania uczuć i naruszenia interesów wyznań. Zapowiedział jednak obstawanie rządu przy znanych, nie uchwalonych jeszcze projektach, przeciwko którym tak wytrwale walczy obóz katolicko-konserwatywny w Izbie magnatów. P. Banffy oświadczył także, iż rząd zamierza zaproponować monarsze zwołanie „kongresu katolickiego“, któryby przejrzał i dopełnił statut, uchwalony przez pierwszy kongres w r. 1871.

W politycznym słowniku węgierskim taki kongres oznacza coś innego, niż znane, zwykłe zjazdy katolickie. Te zbierają się samodzielnie celem obudzenia i wzmocnienia uczuć katolickich i zapewnienia zasadom katolickim należytego wpływu na życie publiczne. Kongres w tem znaczeniu, w jakiem go zapowiedział p. Banffy, ma być zwołany przez rząd, składać się ze świeckich delegatów i duchownych, zorganizować obóz katolicki, uporządkować jego stosunek do innych wyznań i do Korony, tak samo, jak to oddawna czynią kongresy prawosławne i protestanckie. Przypomnieć wypada, iż pierwszy taki kongres katolicki roku 1871, który się odbył pod wpływem Deaka, nie wydał praktycznych owoców, a także teraz w katolickich kołach węgierskich bardzo rozmaicie zapatrują się na tę skomplikowaną kwestyę.

Kolonie rolnicze zwolenników hr. L. Tołstoja.

Petersburg 10 września.

(+) Koloniami rolniczemi, założonemi przez zwolenników idei religijno-moralno-społecznych hr. L. Tołstoja, interesuje się w sposób niezwykły cały inteligentny ogół rosyjski. Niedawno cytowałem niektóre szczegóły z życia kolonistów, zaczerpnięte z dzienników prowincyonalnych, które, jako organa miejscowości, w pobliżu których znajdowały się lub dotąd jeszcze znajdują się kolonie rolnicze, posiadają o nich lepsze i dokładniejsze informacye od dzienników stołecznych. Obecnie jeszcze raz przychodzi mi wrócić do tej kwestyi, wskutek obznajomienia się z niedawno wyszłą z druku książką p. Kryweńki, traktującą nader obszernie o wszelkich eksperymentach na tem polu przez tak zwanych Tołstowców. Ponieważ jest to pierwsza — jeżeli pominiemy odrębny ustrój gminy wielko-rosyjskiej o wspólnem posiadaniu ziemi — próba jakiejś samoistnej pracy organizacyjnej rosyjskiej w dziedzinie społecznej, wyszłej z inicyatywy samegoż społeczeństwa, przeto chcę przytoczyć kilka rysów charakterystycznych z pracy p. Kryweńki, pomijając to wszystko, co jest znanem z mych poprzednich listów.

We wszystkich tych koloniach — zdaniem p. Kryweńki — panuje duch ciasny, sekciarski, krępujący indywidualną swobodę myślenia i uczucia, przypominający rygor moralny i przesadną surowość pierwszych wyznawców Kalwina w Szwajcaryi. Oto np., w jaki sposób członkowie jednej z takich kolonij rolniczych poszukiwali prawdy. Jednostce, samowiedzy indywidualnej — powiadali w kolonii czarnomorskiej — nie jest daną prawda i tylko pycha rogata może twierdzić coś podobnego. Zarówno w świecie fizycznym, jak i moralnym, głównym warunkiem powodzenia jest praca zbiorowa, towarzyskie lub społeczne współdziałanie. Myśl każda, raz wypowiedziana, raz poddana spokojnej dyskusyi, wolnej od wszelkiej zawiści i rozdrażnienia, będzie się szerzyć i wyjaśniać coraz bardziej. Im więcej ludzi stanie po jej stronie, tem bliższą jest ona prawdy i słuszności; tylko powszechna zgoda jest najlepszą gwarancyą bezwzględnej prawdziwości pewnej idei. Oczywiście, iż jest to najfałszywszy sposób szukania prawdy, majoryzujący osobistą wolność w uczuciach i przekonaniach. W tejże kolonii nad morzem Czarnem zaprowadzono zwyczaj spowiadania się wzajemnie ze swych myśli i uczuć. Zwróć oko w głąb swojej duszy — polecano nowo przybyłym członkom gminy — i otwórz przed nami wszystkimi, twoimi towarzyszami i przyjaciołmi, swą duszę. Bądź najmocniej przekonany, jeżeli się w niej znajdzie choć iskierka dobrego, to my ją rozdmuchać zdołamy przyjaznym oddechem naszym, aby zajaśniała pełnym płomieniem. Z miłością w sercu, według sił naszych, nie bojąc się pracy i trudu, będziemy się starali uleczyć bolące rany i wykorzenić złe z twego serca. Bracie! nie zamykaj duszy swej przed nami, nie kryj się za parawan swego samolubstwa; żyjmy ze sobą w zgodzie, bez ukrywania czegośbądź przed sobą, bez żadnych tajemnic, a pielęgnujmy wzajemnie poczucie wstydu przed złem. Najlżejszem zatem poruszenieniem duszy, najsłabszem biciem serca należało dzielić się ze swymi braćmi w koloniach.

W kolonii kijowskiej poszli jeszcze dalej. Przestali bowiem żyć życiem indywidualnem, postanowili tłumić w sobie wszelkie osobiste uczucia, jeżeli takowe w nich istniały, a żadnym nowym nie dawać przystępu. Zakazywano najsurowiej wszelkiej miłości dla kobiety, wszelkiej przyjaźni lub wogóle wszelkiego przywiązania do rodziców, krewnych i przyjaciół. Młodsi członkowie kolonii rolniczej powinni byli spowiadać się przed starszymi ze wszystkich swych myśli, aby można się było przekonać, czy gdzieś tam w jakimś zakątku duszy nie kryje się osobiste uczucie. Teatr, muzyka, śpiew i wogóle wszelkie przyjemności życia, nawet z kategoryi najszlachetniejszych, były stanowczo wzbronione.

Największem powodzeniem mogła się pochlubić kolonia smoleńska, pod nazwą Szawiejewo. Założycielami jej byli dwaj bracia, ludzie zamożni, jeden z nich pracował wiele na polu naukowem, gotował się do zajęcia katedry uniwersyteckiej; drugi — długo podróżował po Europie, a w Ameryce studyował różne sekty religijne. Obaj bracia już w wieku późniejszym (starszy liczył lat 40) przystąpili do założenia kolonii rolniczej, a więc z głęboką wiarą w prawdziwość wyznawanych zasad i z całą samowiedzą tego, co czynić zamierzają. Włożywszy 14.000 rubli na zakupno gruntów, inwentarza i wystawienie budynków gospodarskich, obaj bracia pokrywali ciągle z własnej kieszeni niedobory osady. Początkowo mieszkało w niej tylko 5 osób, a w tej liczbie jedna kobieta. Później zaczęło przybywać do Szawiejewa coraz więcej młodych ludzi, aby „żyć z pracy rąk swoich“. Jednego lata było ich w kolonii 20, w równej prawie liczbie mężczyzn i kobiet. Zgromadzeni — powiada p. Kryweńko — nie doświadczali prawie trudów i dolegliwości pracy fizycznej; praca na wsi, na roli, wydawała się im urzeczywistnieniem jakiejś wymarzonej idylli: popracować trochę w miłem towarzystwie, potem zjeść obiad z apetytem, wyspać się smaczno, a w wolnych chwilach pogawędzić, podysputować lub poczytać — oto jak przeważna część mieszkańców Szawiejewa wyobrażała sobie nowe życie, wiodące w końcu do zbawienia duszy. Dysputy o stronie duchowo moralnej życia ludzkiego odciągały młodzież od pracy ręcznej, kazały zapomnieć o trosce o chleb powszedni.

Gospodarstwo w Szawiejewie szło coraz gorzej, coraz nieporządniej, a deficyt rósł niepomiernie. Jeden z kolonistów, p. S., zwrócił w końcu uwagę na opłakany stan gospodarstwa i zaproponował, aby dla kierowania niem obrano jednego, bo gospodarstwo wymaga bezwarunkowo jednolitego kierownictwa. Wybór padł oczywiście na samego wnioskodawcę, jako najlepiej znającego się na gospodarstwie wiejskiem. Pomimo, iż p. S. dawał z siebie najlepszy wzór pracowitości, ogół nie szedł bynajmniej za jego przykładem. Pan S. zaczął tracić cierpliwość. Gdy kogoś budził rano z wezwaniem do pracy, spotykał się z następującym protestem: „A to gwałt zadawany woli człowieka! czym ja wół roboczy lub parobek u szlachcica na wsi, abym miał słuchać niedorzecznych rozkazów?“ inny znowu oświadczał: „nie jestem w takiem usposobieniu ducha, abym mógł dziś pracować fizycznie“. Razu pewnego zdarzył się następujący wypadek. Koszono siano powoli, opieszale, aż w końcu, po tygodniu, skoszono je na reszcie. Siano wyschło dobrze, pogoda sprzyjała, więc trzeba je było zebrać i zwieść do stodoły. Przy śniadaniu mówi p. S. o tem i wzywa wszystkich do rączej pracy. Ale im o tem ani się nie śni: jeden idzie list pisać; drugi bierze książkę do rąk i idzie ją czytać pod rozłożystem drzewem; trzeci, narzekając na łamanie w kościach, kładzie się najspokojniej na ławce w ogrodzie, a czwarty zebrawszy koło siebie piękną połowę kolonii, zaczął dowodzić, iż życie w osadzie jest prostą niedorzecznością: zadaniem bowiem człowieka na ziemi — zbliżać się w duchu i prawdzie ku Stwórcy, a nie pracować nad produkcyą chleba; wszystkie te troski o rzeczy powszednie stoją na przeszkodzie zbawieniu duszy, jak o tem można się przekonać z przypowieści o bogatym ewangielicznym młodzieńcu. W rezultacie nie było komu zebrać w porę siano, deszcz zaczął padać i siano zgniło. Przy takiem usposobieniu kolonistów oczywiście, iż praca własnemi rękami, jako środek udoskonalenia się moralnego, jako jedyne źródło utrzymania, zeszła na dalszy plan. Gadulstwo zajęło miejsce pracy.

Jedną z najważniejszych, najtrudniejszych do rozwiązania kwestyj, omawianych w koloniach Tołstowców, było — czy należy lub nie stawiać opór złemu. Sam hr. L. Tołstoj najuporczywiej trzyma się tej zasady. W jej następstwie ani on sam, ani wyznawcy jego zasad nie brali żadnego udziału w knowaniach lub agitacyach rewolucyjnych. Oto obrazek z tych nieskończonych dysput na temat powyższy, przedstawionych dokładnie w książce p. Kryweńki.

Jak się będziecie zapatrywać — odezwał się M. J...cz — na moje postępowanie. Jadę z żoną i córką przez las, wśród ciemnej nocy. Na mnie napada zły człowiek z zamiarem zamordowania mnie, a wzięcia mych towarzyszek podróży żywcem do niewoli. W tym wypadku mam dwie drogi wyjścia: jeżeli jestem silniejszy od napastnika, to powalam go o ziemię, wiążę mu ręce i nogi, zostawiam go na drodze i jadę dalej; a jeżelim słabszy, to wydobywam rewolwer z kieszeni i grożę nim napastnikowi; jeżeli zaś pogróżka nie skutkuje: spuszczam kurek...

— I w jednym i w drugim wypadku postąpiłbyś nie jako chrześcianin, lecz jak poganin.

— Zgoda — dajmy na to — w tym drugim wypadku, ale w pierwszym?

— Pan wiążesz człowieka, a więc przemocą sprzeciwiasz się złemu.

— Ależ w rezultacie mego oporu było zapobieżenie morderstwu i znieważaniu kobiet, któreby się dostały w moc napastnika.

— Pomimo tego postąpiłbyś pan, jako poganin... Co za nieszczęście, iż rozbójnik mię zabije? zabije tylko ciało moje, ale nie duszę. Jeżeli istotnie kocham bliźniego swego, to padnę przed tym rozbójnikiem na kolana i ze łzami w oczach będę błagał, aby nie gubił swej duszy; i jeżeli w tej krytycznej chwili nietyle dręczyć mię będzie obawa o własne życie, ile troska o zbawienie duszy rozbójnika, w którym widzę bliźniego swego, to wierzcie mi, iż morderstwa nie będzie; rozbójnik nie podniesie ręki na człowieka, który go kocha, troszczy się o jego duszę, a nie boi się śmierci fizycznej.

— Wątpię, czy człowiek podobny istnieje.

Na takich to dysputach bezcelowych próżniaczych upływały członkom gminy smoleńskiej dni i tygodnie.

Nie można się zatem dziwić, jeżeli teorya niesprzeciwiania się złemu, zasłyszana przez najbliższych sąsiadów, wydała osobliwsze rezultaty, jakich wcale nie oczekiwali Tołstowcy. Pomiędzy nimi zaczął się kręcić chłopak 13-letni, bez rodziny i sposobu do życia, który przez czas pewien żył z żebraniny, zanim go w końcu nie przyjęto do kolonii rolniczej. Koloniści zaczęli go kształcić i zaszczepiać w jego umyśle swe zasady. Chłopak okazywał wiele sprytu i śmiałości. Otóż, zrozumiawszy o co chodzi, zaczął na swój sposób stosować zasady sekty. Widząc, że jego kapota zdarła się na strzępy, a u innych braci-kolonistów dobre marynarki i surduty, wstał razu pewnego wcześniej od innych, wybrał najodpowiedniejszy swej figurze surdut, a swoje łachmany gdzieś ukrył. Skoro właściciel surduta zbudził się i spostrzegł na czyim grzbiecie jego surdut, wziąwszy to za żart, domagał się początkowo łagodnie zwrócenia surduta, potem z całą stanowczością, a w końcu groził, iż zdejmie go przemocą. Młody zwolennik zasad hr. Tołstoja dawał ciągle odpowiedzi przeczące, a na groźbę odpowiedział następującym argumentem: „Jakto! chcesz wiarę swą zmieniać? Przecież powiedziano: złemu nie należy się sprzeciwiać.“ Właściciel surduta zbliżył się ku pomysłowemu nowatorowi, aby zeń ściągnąć surdut przemocą, ale wnet odstąpił, usłyszawszy nowy argument: „Powiedziałem już razy z dziesięć, iż nie dam; a jeżeli będziesz zdejmował, to cię palnę. Cóż mi zrobisz? Bić się tobie nie wolno.“ Nareszcie wdały się w to kolonistki i zaczęły chłopcu prawić morały, przypominając mu wszystkie dobrodziejstwa, jakich doświadczył w tej kolonii. A on im na to: „Otóż, macie czem się chwalić: napoiliśmy, nakarmiliśmy! Postępować w ten sposób jest waszym obowiązkiem, ponieważ wiara wasza tego wymaga. Mówicie jednak co innego, a robicie co innego. Żal wam zrobiło się tego surduta. Nie oddam go wcale.“ Na razie nie było co z nim począć i śmiałego Piotrusia zostawiono w kolonii. Wygnano go dopiero wówczas, gdy zaczął ich na dobre okradać.

Nie lepiej od tego Piotrusia postępowali z inteligentnymi rolnikami i sąsiedni chłopi ze wsi Maszina. Przyznawali oni kolonistom wiele zalet, jak dobroć, uprzejmość, ale od samego początku istnienia kolonii kpili sobie z ich niepraktyczności. Zasłyszawszy o ich zasadach, zaczęli przy każdej sposobności coś od nich wypraszać. Wypraszanie to stało się w końcu codziennym objawem, zwłaszcza po odjeździe jednego z braci-założycieli osady, który uchodził za prawnego jej właściciela w oczach władzy; faktycznym zaś właścicielem była cała kolonia. Gdy właściciel odjechał, chłopi ze wsi Maszina wyobrazili sobie, iż ziemia powinna stać się ich własnością, ponieważ „u nich taka wiara, a dla zbawienia duszy oni niczego żałować nie będą“. Nie było dnia, aby ktoś o co nie prosił: o drzewo na opał, budulec, stare wozy lub sanie, odzienie, pieniądze i t. p. Zaledwie jednego zaspokojono, wnet drzwi się otwierały i pojawiał się drugi. W końcu zaczęli wyłudzać pomoc pod rozmaitymi pozorami: śmierci ojca, matki, córki lub brata, którzy w istocie cieszyli się najlepszem zdrowiem. Wierni głoszonym zasadom, koloniści odmawiać nie mogli, a tymczasem pozbawiali się rzeczy niezbędnych w życiu i gospodarstwie. Gdy nareszcie świeżo przybyły kolonista B. zdobył się w imieniu innych na akt odwagi i dalszych wsparć i darowizn odmówił, chłopi wleźli w nocy do mieszkania, zrewidowali biurko, szukając pieniędzy, a przy tej sposobności zabrali wszystko, co się tylko dało zabrać. Nadzieje chłopów po części jednak urzeczywistniły się. Po odjeździe z Szawiejewa ostatniej pary kolonistów, przybył prawny właściciel, ziemię z lasem i inwentarzem oddał włościanom na rok jeden do bezpłatnego użytku pod warunkiem, aby przechowali w dobrym stanie las, zabudowania dworskie i gospodarskie, bibliotekę i t. d.

Przyczyną upadku kolonij, oprócz niechęci niektórych członków do istotnej pracy, był także stosunek płci brzydkiej do pięknej, nieokreślony należycie przy zakładaniu kolonij rolniczych. Od początku ich istnienia toczyły się nieustanne dysputy na temat: celibat czy małżeństwo? Spory na temat powyższy nie ustawały. Założyciel Szawiejewa, zwany w osadzie zwykle po imieniu Andrzejem, był mężczyzną bogatym, przystojnym, wykształconym i wymownym. Nic więc dziwnego, iż zwrócił na siebie oczy i serca młodych i pięknych kolonistek. Wskutek tego pomiędzy niemi wynikły nieporozumienia. Inni członkowie kolonii rolniczej zaczęli spoglądać z zazdrością na szczęśliwego Andrzeja, który, jak się zdaje, nie mógł się oprzeć tak naturalnemu uczuciu miłości. Dzięki jednak swym wyrobionym przekonaniom, silnej woli i energii, umiał Andrzej nad niem panować. Aby nie podkopać powagi założyciela kolonii inteligentnej, aby nie sprzeniewierzyć się swym przekonaniom i nie wywoływać niezgód i zawiści wśród osady, p. Andrzej zdecydował się ostatecznie Szawiejewo opuścić. Pożegnanie jego z „braćmi“ było rozrzewniające. Wkrótce potem osada zaczęła szybko upadać. Żony przybyły do Szawiejewa i zabrały swych mężów; niektórzy koloniści pożenili się z kolonistkami i rozjechali się w różne strony Rosyi. Eksperyment z tworzeniem inteligentnych kolonij rolniczych doznał zupełnego *fiasco*.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 12 września 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano znane orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie uwolnionego ze służby miejskiej komisarza obwodowego, p. Izydora Czoponowskiego; orzeczenie stwierdza, iż Radzie miasta przysługuje prawo wydalania urzędników we własnym zakresie działania, stosunek ich bowiem służbowy jest prywatno-prawny, a nie wypływa z prawa publicznego. Odczytano dalej pisma pp.: 1) Izydora Czoponowskiego, b. komisarza obwodowego, o wymierzenie płacy emerytalnej; 2) Ludwika Hellera i Juliusza Bandrowskiego o wypłatę przyrzeczonej subwencyi w kwocie 2000 złr. z powodu urządzenia opery w Krakowie.

Dalej odczytane zostało zaproszenie zarządu Macierzy szkolnej na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie. R. m. Asnyk wnosi, ażeby Rada przeznaczyła kwotę 500 złr. na budowę polskiego gimnazyum w Cieszynie. R. m. Zoll cieszy się, że zamierzając postawić podobny wniosek, tem samem zgadza się na jedno z poprzednim mowcą. Uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie powita zapewne krakowska Rada telegramem gratulacyjnym, ponieważ zaś zebrała się już dostateczna kwota na stypendya dla uczniów, którą to kwotę tak ochotnie złożyło nasze społeczeństwo, wyzwane niejako demonstracyą Rady miejskiej cieszyńskiej, więc kwotę 500 złr. przeznaczyć należy na cele gimnazyum polskiego wogóle, nie krępując zarządu Macierzy określeniem, że kwota ta przeznaczoną jest na budowę. Mowca przedkłada wniosek swój jako naglący, a Rada uchwala go jednomyślnie.

P. prezydent Friedlein poświęcił wspomnienie żałobne pamięci członka Rady miejskiej Jana Geislera i dyrektora Kasy Oszczędności miasta Krakowa Marcelego Jawornickiego. Brzmią one, jak następuje:

W ubiegłych miesiącach ponieśliśmy dotkliwą stratę przez śmierć dwóch mężów, którzy działalnością swą znaczne oddali miastu naszemu usługi. (Rada z miejsc powstaje). W dniu 9 lipca odprowadziliśmy do grobu zwłoki nieodżałowanego kolegi naszego ś. p. Jana Geislera, męża, którego utratę wespół z nami odczuwa niemal całe miasto. Nie zajmując ani wybitnego stanowiska wśród społeczeństwa, ani też nie ciesząc się zamożnością, zmarły jeszcze przed dziesiątkiem lat mało był w mieście naszem znany. Żył bowiem w zaciszu domowem, a odznaczały go jedynie tylko przymioty ducha i serca. Kiedy w roku 1884 oglądano się za kandydatami na krzesła radzieckie, te jego przymioty zwróciły nań uwagę współobywateli i sprawiły, że do zarządu miasta wybrany został. Zacność, sumienność, gorliwość i delikatność w obejściu, obok gruntownej wiedzy zawodowej, czyniły go miłym i pożądanym współpracownikiem, to też pragniono widzieć go przy wszystkich naradach, na których ważniejsze rozstrzygano sprawy. Cichy i zgodny, nie zwykł był zabierać głosu w tej sali, chyba gdy mu imieniem sekcyi, której gorliwością i znajomością rzeczy przyświecał, przemawiać wypadło. Chociaż Kraków nie był jego rodzinnem gniazdem, ukochał miasto nasze całem sercem. Dawał też dowody tej miłości, poświęcając corocznie wolne od zawodowych zajęć chwile, pracy żmudnej, umysł nużącej, a rozgłosu nieprzynoszącej, przygotowując dla Rady miasta podwaliny dobrego i rzetelnego zarządu majątkiem gminy.

W dniu 31 z. m. zgasł powszechnie znany i szanowany tak w naszem mieście, jak i szerokich kołach obywatelskich, ś. p. Marceli Jawornicki, dyrektor Kasy Oszczędności, a niegdyś członek naszej Rady. Zmarły, którego żywot cechowały cnoty chrześciańskie i obywatelskie, był jakby przedstawicielem mężów tej ubiegłej epoki, w której służenie Ojczyźnie na każdem polu poczytywano za konieczny warunek dla każdego, kto do szeregu prawych synów tej ziemi zaliczony być pragnął. Dopełnił też zmarły tego obowiązku wielostronnie, jak do tego ówczesne nieszczęsne położenie kraju zniewalało, bo jako żołnierz, rolnik i kupiec, a wreszcie jako wydawca i urzędnik, znacząc drogę żywota swego sumiennością i gorliwością. Jako członek naszej Rady był użytecznym jej współpracownikiem, a nam młodszym przykładem, jak z godnością i wyrozumiałością przykre niekiedy obowiązki radzieckie sprawować przystoi.

Powstając z krzeseł, oddaliście panowie cześć pamięci tych nieodżałowanych, dobrze miastu naszemu zasłużonych obywateli.

Z porządku dziennego Rada, na wniosek prezydyum, przedłożony przez Radcę Magistratu p. Szymkiewicza, wybrała 4 członków do komisyi reklamacyjnej z powodu listy wyborców do Sejmu krajowego, mianowicie r. m.: 1) Epsteina, 2) Hajdukiewicza, 3) Kwiatkowskiego, 4) Stycznia. Wybrała też 8 członków do komisyi wyborczych, mianowicie r. m.: 1) Birnbauma, 2) Chmurskiego, 3) Horowitza, 4) Jawornickiego, 5) Proppera, 6) Rehmana, 7) Schmelkesa i 8) Szpakowskiego.

Imieniem sekcyi prawniczej przedłożył radca Magistratu p. Szymkiewicz następujący wniosek: „Wnieść do Trybunału administracyjnego zażalenie przeciw reskryptowi Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 21 czerwca 1895 r., nieuwzględniającemu rekursu gminy miasta Krakowa przeciw rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej z dnia 8 stycznia 1895 roku, którem orzeczono, że bez zezwolenia tejże budynki szkolne na inne, jak cele szkolne, nie mogą być używane.“ P. referent zaznaczył, że reskrypt Rady szkolnej został wywołany znanym wypadkiem, gdzie gmina jednego z własnych budynków szkolnych w czasie wakacyj użyć musiała na pomieszczenie osób, przeniesionych z domu, w którym zaszły wypadki cholery. P. referent uzasadnia, iż reskrypt Rady szkolnej nie odpowiada ściśle ustawie i krępuje gminę w posiadaniu własności w czasie, gdy w szkołach nauka się nie odbywa.

Wniosek poparli r. m. Domański i Styczeń, wykazując, że wypadki pogorzeli, powodzi lub wojny mogą nieraz zmusić gminę do użycia budynków szkolnych na inne cele. Rada wniosek uchwaliła.

Udzieliła Rada kredytu dodatkowego: 1) w kwocie 270 złr. na pokrycie kosztów przerobienia wozu desinfekcyjnego; 2) w kwocie 1.200 złr. na donajęcie ludzi do czyszczenia kanałów i na donajęcie furmanek w tym samym celu; 3) w kwocie 800 złr. na zakupno i naprawę sprzętów szkolnych, oraz upoważniła kasę miejską do przelania z funduszu miejskiego do funduszu szkolnego okręgowego kwoty 4.000 złr. jako awansu do zwrotu.

Imieniem komitetu Muzeum narodowego przedkłada r. m. F. Jakubowski sprawozdanie zarządu za rok 1895, wykazując rozwój i szczegółowe powiększenie zbiorów muzealnych. P. referent kończy następującymi wnioskami: 1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie zarządu Muzeum za rok 1894; 2) przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z użycia funduszu za rok 1894; 3) zatwierdza się budżet Muzeum na rok 1895; 4) powiększa się i rozszerza się lokal, zajęty dotąd przez Muzeum, przybraniem sal sąsiednich na piętrze Sukiennic dla pomieszczenia przybywających dzieł sztuki i stosownego pomieszczenia działów muzealnych.

Ostatni punkt wniosków wywołał rozprawę, do-

tyczącą ewentualnego wyprowadzenia się Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych ze Sukiennic i zajęcia tych sal na cele muzealne. R. m. Jordan cieszy się z rozwoju Muzeum, ale uznaje zarazem pożytek Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych; usunięte doraźnie ze Sukiennic musiałoby ono runąć, dlatego mowca domaga się wyznaczenia jakiegoś terminu, któryby zobowiązywał Towarzystwo do opuszczenia Sukiennic. Zabierali głos r. m. Kwiatkowski, Styczeń, Domański i Kasparek, który wniósł następujące brzmienie ustępu 4: Rada uznaje potrzebę powiększenia i rozszerzenia lokalu Muzeum przez przybranie sąsiednich sal i poleca komitetowi muzealnemu, aby o przeprowadzenie tych uchwał w przeciągu 3 lat się postarał (jeżeli zawarty z Towarzystwem kontrakt nie opiewa na dłuższy przeciąg czasu).

Rada uchwaliła wnioski komitetu muzealnego, a punkt ich 4 w brzmieniu, proponowanem przez r. m. Kasparka.

Imieniem komisyi gazowej przedłożył r. m. F. Jakubowski sprawozdanie z zarządu gazownią miejską za rok 1894. P. referent wykazuje nadzwyczajny rozwój zakładu gazowego. Już dzisiaj produkcya roczna gazu wynosi 2,700.075 metrów kubicznych; tak wysoką produkcyę przewidywali znawcy dopiero po 25 latach, a mamy ją już dzisiaj. Ogólny dochód wyniósł kwotę 120.000 złr., z czego 30.000 złr. przeznaczono na amortyzacyę $1^1/_2$-milionowej pożyczki, zaciągniętej w praskiej kasie oszczędności, 30.000 złr. na amortyzacyę pożyczki na kupno zakładu zaciągniętej, 30.000 złr. przelano do kasy miejskiej, a 30.000 złr. wydano na inwestycye. P. referent porównuje ceny gazu w Krakowie z cenami w innych miastach i wykazuje, że tylko w Bielsku i Pradze są ceny gazu cokolwiek niższe, zresztą w całym szeregu innych miast wyższe. P. referent wnosi o przyjęcie sprawozdania do wiadomości i udzielenie absolutoryum.

R. m. Rotter stawia następujący wniosek: Uprasza się komisyę gazową, aby się zastanowiła i zdała Radzie sprawę, czyby nie można oszczędzić wydatków, płynących z inspekcyi gazowni, przez rozwiązanie umowy z inspektorem gazowni p. Vossem. P. referent odpowiedział, że komisya czułą jest na ten wydatek i badała tę sprawę, ale przyszła do przekonania, że inspekcya dotąd jest potrzebną.

R. m. Domański przypomniał jeszcze swoje wnioski co do lepszego oświetlenia niektórych ulic, poczem Rada uchwaliła wnioski komisyi gazowej, wniosek r. m. Rottera przekazała komisyi gazowej i na tem posiedzenie jawne zakończyła.

KRONIKA.

Kraków 13 września.

— **Na stypendya** dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu na ręce redakcyi *Czasu* pp.: Wincenty Stępowski 50 złr., Dr Franciszek Paszkowski 10 złr., prof. Dr J. Kleczyński 5 złr., M. Bóbr w Porębie Żegocie 2 złr., F. N. 1 złr., księżna Andrzejowa Lubomirska z Przeworska 30 złr., Dr Fr. Ks. Wiediger, adwokat w Jaśle 10 złr., Gustaw Kozierowski z Biesny 10 złr.

— **JE. X. Arcybiskup Feliński** przybył onegdaj z Karlsbadu do Krakowa i zamieszkał w hotelu Pollera. Stan zdrowia dostojnego księcia Kościoła wymagał porady lekarskiej, której też udzielili prof. Dr Rydygier, prof. Dr Obaliński i prof. Dr Gluziński. Wczoraj odwiedził X. arcybiskupa Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna. Dzisiaj stan zdrowia X. arcybiskupa Felińskiego znacznie lepszy, niż był wczoraj. Jak się dowiadujemy, wskutek zaproszenia księcia-biskupa Puzyny przeniesie się X. arcybiskup do pałacu biskupiego, gdzie będzie mógł rychlej odzyskać skołatane zdrowie, czego tak gorąco i serdecznie pragnie całe społeczeństwo polskie.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu wybrała członkiem wielkiego wydziału Kasy Oszczędności r. m. Stanisława Szarskiego. Następnie zamianowała Rada pannę Elżbietę Gettlichównę nauczycielką pomocniczą dla oddziału kursu krawieckiego przy szkole wydziałowej żeńskiej.

Wreszcie uchwaliła Rada umysłowo chorego Gabryela Rosenbluma umieścić stale w krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie na koszt gminy miasta Krakowa, a umysłowo chorą Lucyę Gebhardt, obecnie w szpitalu prywatnym de la Paix w Konstantynopolu, kosztem gminy miasta Krakowa leczoną, sprowadzić z Konstantynopola do Krakowa i umieścić ją w tutejszym zakładzie [illegible], a wyjątkowo stale w krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie kosztem gminy.

— **Komitet przedwyborczy miejski** odbędzie posiedzenie jutro dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. — Na porządku dziennym: 1) oznaczenie terminu do zgłaszania kandydatur po selekcyi; 2) oznaczenie terminu walnego zgromadzenia wyborców.

— **Zapiski osobiste.** Bawi w naszem mieście p. Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich.

— **Podziękowanie.** Na odnowienie starożytnego obrazu Matki Boskiej, wiszącego nad chrzcielnicą w kościele N. Panny Maryi, JW. pani Emilia Staschecka złożyła ofiarę w kwocie 313 złr. Za ten piękny dar — dla kościoła Maryackiego nie pierwszy raz złożony — podpisany archiprezbyter składa pobożnej Dobrodziejce serdeczną podziękę.

X. J. Krzemieński.

— **Z teatru.** Brak miejsca zmusza nas obszerniejsze sprawozdanie o wczorajszej premierze odłożyć do numeru następnego. Tymczasem zaznaczamy tylko, że *Na bezdrożach*, sztuka p. W. Sawiczewskiego, odznaczona drugą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego, dzięki wybornej grze artystów, zdobyła pochlebne uznanie. Nie wątpimy, że drugie przedstawienie w sobotę zgromadzi w teatrze liczną publiczność, która przyjdzie oklaskiwać niezmiernie interesującą grę pani Natalii Siennickiej. Utalentowana artystka [illegible] dawne uznanie i sympatye znawców i widzów, którzy [illegible] oklaskami i kwiatami.

— **Ślub.** Dnia 5 bm. odbył się w kościele parafialnym w Gdowie ślub panny Maryi Bończa Tomaszewskiej, córki ś. p. Władysława i Leokadyi z Fihauserów Tomaszewskich, właścicielki Stadnik, z p. Drem Józefem Kostaniakiem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Z konserwatoryum Tow. muzycznego.** Lekcye teoryi muzyki rozpoczną się w dniu 16 bm. Zechcą się zatem wszyscy uczniowie konserwatoryum zebrać w tymże dniu o godz. 6 wieczór w lokalu konserwatoryum.

Dyrekcya.

— **Ogień** wybuchł dzisiaj o godz. 5 rano w pracowni okryć damskich p. Briefera przy ul. Grodzkiej L. 20, I piętro. Przyczyną ognia były prawdopodobnie tlejące węgle, które zapaliły pakę, a następnie podłogę. Ogień ugasił IV pluton straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

— **Z sali sądowej.** Przed trybunałem przysięgłych w tutejszym sądzie karnym stanęła dzisiaj ponura tragedya, rozegrana we wsi Jaroszówce dnia 29 maja b. r. We wsi tej żył wyrobnik Jakób Bołda z cyganką Maryanną Obratówną, zwaną także Kadzikówną; mieli oni z sobą dwoje dzieci. Mieścili się kątem w chacie Antoniego Fijałkowskiego, który ich niemiłosiernie wyzyskiwał, gdy oni z nędzy nieraz żebrać musieli. Postanowili więc założyć sobie własną sadybę i w tym celu upatrzyli sobie wałek odsypiska na Rabie. Plac otrzymali pod warunkiem, że będą pilnowali, by Antoni Fijałkowski, znany złodziej, nie dopuszczał się szkód na gruntach dworskich. Zbudowali następnie chatę na darowanym placu; była to nędzna buda, sklecona z chrustu i patyków, oblepiona gliną, z dwoma małemi szybkami, wprawionemi w glinę; wewnątrz nie było żadnego sprzętu, a odgrodzona deską przestrzeń na ziemi stanowiła łóżko. Obowiązek swój spełnili sumiennie Bołdowie i donieśli o kradzieżach Fijałkowskiego. Ten postanowił więc zemścić się na Bołdzie i zamordować go. W tym celu wybrał się z kołem dnia 29 maja przed ową nędzną cygańską lepiankę. Przed domem siedziała Kadzikówna, obok niej Bołda. Widząc nadchodzącego z kołem Fijałkowskiego, przestrzegła Bołdę, aby uciekał. Uczynił to Bołda, a Fijałkowski zbliżył się do spokojnie siedzącej i szyjącej Kadzikówny. Straszna nastąpiła scena, którą wstrząsającemi słowy maluje akt oskarżenia. Fijałkowski rzucił się na bezbronną kobietę i w okropny sposób uderzeniami koła pogruchotał jej czaszkę, tak, że w tej chwili wyzionęła ducha. Na trupie jeszcze wywierał Fijałkowski swą dziką zaciekłość. — Jest to wielkiego wzrostu odrażający chłop; przy rozprawie tłómaczy się, że był pijany w czasie mordu, chociaż świadkowie co innego zeznają. Osierocony synek Bołda opowiada, że kiedy córeczka Kadzikówny, w czasie owego mordowania, błagała Fijałkowskiego, żeby jej matki nie zabijał, morderca wymierzył dziecku tak silny policzek, że przez kilka dni na jego twarzy palce znać było.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy p. radca dworu Brason; oskarża p. prokurator Dr Bujak; broni z urzędu p. Dr Unger. Lekarze znawcy pp. Dr Filimowski i Schaitter [illegible] złamanie czaszki zabitej kobiety, [illegible] były uderzenia mordercy. Dla dopełnienia obrazu, dodać należy, że Bołda sprzedał swą lepiankę „za piętnaście szóstek“.

— **Sekretaryat** galicyjskiego Klubu jazdy panów zawiadamia właścicieli stajen, że termin zamknięcia mianowań koni do „Wielkiego Krakowskiego Steeple chase“ z nagrodą 6000 koron z dniem 14 września o godz. 10 w noc upływa. Zamknięcie mianowań koni do innych biegów przypada w d. 20 września.

— **Mianowania.** Cesarz postanowieniem z dnia 7 b. m. zamianował przy gr.-kat. kapitule metropolitalnej we Lwowie kanclerza kapituły X. Leona Turkiewicza dziekanem kapituły, X. kanonika Aleksandra Baczyńskiego kanclerzem kapituły, a prefekta seminaryum i zastępcę katechety przy gimnazyum akademickiem X. Jana Czapelskiego kanonikiem, a X. kanonika Teodora Piórkę proboszczem katedry św. Jura we Lwowie.

— **Zamiana miejsc służbowych.** Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła asystentom pocztowym Piotrowi Borysowi w Sławskiem i Emilowi Schayerowi we Lwowie na zamianę miejsc służbowych.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu w d. 9 b. m. ustanowiła: a) Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: X. Jana Czapelskiego zastępcę katechety w gimnazyum akademickiem we Lwowie; X. Łukasza Kozakiewicza zastępcą nauczyciela w II gimnazyum we Lwowie.

b) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: Michała Konstantynowicza w gimnazyum w Tarnopolu; Franciszka Bizonia w gimnazyum w Nowym Sączu; Aleksandra Frąckiewicza w gimnazyum w Jarosławiu; Saturnina Kwiatkowskiego w II gimnazyum we Lwowie.

c) Zamianować Wiktora Doleżana zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie.

d) Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Józefa Mazura z gimnazyum w Buczaczu do Stanisławowa; Wincen. Tyrana z gimnazyum w Sanoku do Stryja; Dra Mikołaja Sabata z gimnazyum w Stanisławowie do Kołomyi; Bronisława Straczkiego z gimnazyum w Złoczowie do Jarosławia; Michała Kurka ze Stryja do IV gimnazyum we Lwowie; Dra Stanisława Buszczyńskiego ze szkoły realnej we Lwowie do gimnazyum w Bochni.

— **Złożenie mandatu.** *Gazeta Narodowa* pisze: Przed kilkunastu dniami zanotowaliśmy wiadomość, że p. Stanisław Cieński, poseł do Rady państwa z wiejskich gmin okręgu Stanisławów-Tłumacz, złożył prawdopodobnie mandat celem zrobienia miejsca Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu. Dziś możemy donieść na podstawie autentycznej, że p. Stanisław Cieński [illegible] pismo rezygnujące właśnie wysłał do prezydyum Izby posłów, a po rozpisaniu wyboru Wojciech hr. Dzieduszycki zgłosi tam swoją kandydaturę, gdyż jej wybór jest zupełnie zapewniony.

— **X. Kasper Szczepkowski**, prowincyał OO. Jezuitów i OO. Bazylianów reformowanych w Galicyi, przeniósł swą siedzibę z Krakowa do Lwowa.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowały [illegible] na cholerę azyatycką dwie osoby; jedna osoba zmarła i jedna wyzdrowiała; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu [illegible] osób, w Berezowicy, powiatu tarnopolskiego jedna osoba.

W dejektach jednej osoby zmarłej w d. 7 września w Zbarażu sprawdzono dziś bakteryologicznie cholerę azyatycką. — Więcej wypadków cholery w kraju nie było.

— **Uroczyste zamknięcie wystawy poznańskiej** odbyło się 12 b. m. o godz. 5 po południu. Dokonał go [illegible] p. Wilamowitz-Möllendorf, [illegible]

Dodać należy, iż wystawa poznańska — jak się dowiaduje *Dz. Poznański* — przyniosła znaczną nadwyżkę.

— **Czy możliwe?** Pod tym tytułem podaje *Kuryer Poznański* bez zmiany następujące uwagi *Gaz. Gdańskiej*:

„Kolonizatorzy nasi, odebrawszy z okazyi toczenia się sprawy Mieszczewskiej, gorzkie nauki, wprawdzie nie wejdą prawdopodobnie zaraz w konszachty z komisyą kolonizacyjną, lecz nasi „najserdeczniejsi“, którzy zawsze wiedzą, czego chcą i co czynią, postarali się o to, aby panowie kolonizatorzy mieli gotowy wykręt! Któż to z nas nie słyszał o banku HKT. w Poznaniu, o owym „Landbanku“, założonym przez rycerzy znaku HKT., lecz mało kto pewnie przypuszczał, że bank ten stać się może drugą komisyą kolonizacyjną, a tymczasem — niestety tak jest! Mamy wszelką pewność, że dość znaczna liczba obywateli polskich powzięła wiadomość o założeniu owego banku z niemałem zadowoleniem i że ów „Landbank“ już pewną ma liczbę ofert od chcących się pozbyć swych majątków obywateli polskich! Panowie ci rozumują, jak sobie spółka HKT. tego życzy. Zdawałoby się, że się tych rozumowań wedle recepty spółki na pamięć nauczyli. „Landbank, to przecież instytucya prywatna i nie tak zła jak kolonizacya pruska“, powiada jeden, a drugi twierdzi z wielką zamaszystością, że „w takich sprawach narodowość nie może grać roli.“ —

— **Z Warszawy.** Wczoraj w kaplicy arcybiskupiej JE. X. arcybiskup Popiel pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Maryą Wąsowską, córką Franciszka i Bronisławy z Czaplińskich, a p. Adamem Badowskim, znanym artystą-malarzem.

Dnia 8 b. m. w kaplicy Szpitala Dzieciątka Jezus, miejscowy kapelan X. Podkowski dopełnił aktu zaręczyn p. Piotra Ostoi-Świerczyńskiego z hrabianką Anielą Łubieńską, prawnuczką ministra Feliksa Łubieńskiego, a córką Piotra i Florentyny z Grzegorzewskich.

— **Rabunek pod Warszawą.** Od pewnego czasu za rogatkami Wolskiemi wypadki napaści i rabunku są coraz częstsze, jak donosi *Kuryer Warszawski*. Wypadki podobne zdarzają się głównie pomiędzy plantem kolei warszawsko-wiedeńskiej, a wsią Latchorzewo, na szosie wiodącej od wsi Koło do fortu Nr 3-ci, oraz w pobliżu szkółki drzewek p. Ulricha. Napastnicy ścigają już nietylko przechodniów, lecz i przejeżdżających tamtędy. W tych dniach np. [illegible] napadli na powracającego [illegible] do Latchorzewa p. Trejtera, ten jednak, dzięki przytomności umysłu oraz użyciu broni, zdołał [illegible]. Nazajutrz o północy dwóch [illegible] na bryczkę, którą powracali [illegible] ow i Serbinow, przyczem osta[illegible]. Dnia 4 bm. na powracającego [illegible], który odwoził chorego żołnierza [illegible]. Pod wsią Koło woźnica [illegible] pomoc w osobach robotników, lecz [illegible]. Ulricha dostał się w ręce [illegible], którzy zaczęli odprzęgać konie. I tym razem na wołanie żołnierze spłoszyli rabusiów, którzy uciekli unosząc burkę.

— **Spadki.** Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza spadki następujące: po Helenie Dieck, zmarłej w maju 1868 r. i po Judce Rajsonie, zmarłym w maju 1879 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu sześciu miesięcy, spadki przejdą na własność skarbu państwa.

— **Pod Peterhofem** rzucił się onegdaj pod pociąg kapitan iwangrodzkiej artyleryi fortecznej Iwanowski. Według informacyj *Nowosti*, przyczyną targnięcia się na życie była nieszczęśliwa miłość.

— **Z Tokio** donoszą, iż małżonka tamtejszego konsula austro-węgierskiego, hr. Henryka Coudenhove, Japonka rodem, po dłuższem przygotowywaniu się w nauce religii katolickiej, przyjęła w ostatnich czasach chrzest katolicki. Uroczysty obrzęd chrztu hr. Coudenhove odbył się w tokijskiej archikatedrze katolickiej, a ceremonii dopełnił arcybiskup Japonii Osouf. Matką chrzestną była p. Tekla Mitsu Coudenhove, siostra konsula. Katedra zapełniona była przedstawicielami sfer rządowych i dyplomatycznych oraz mnóstwem publiczności. Podczas nabożeństwa kilka utworów na organach wykonał Antoni Kątski, bawiący podówczas w Japonii ze swoją młodą małżonką. Antoni Kątski liczy sobie obecnie 78 lat życia.

— **Nekrologia.** Elżbieta z Łubieńskich Radolińska zakończyła życie d. 2 bm. w Landwarowie, pod Wilnem, w dobrach p. Władysława hr. Tyszkiewicza, u którego od kilku miesięcy bawiła. Zmarła liczyła lat 67 i zostawia trzy córki, znane w świecie muzycznym: pp. Gabryelę (Dal Broga), Zofię Sogo i Maryę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 14 b. m.: *Na bezdrożach*, sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach W. Sawiczewskiego.

W niedzielę 15 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał [illegible].

— Dnia 12 września pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +10·0 doszedł do +18·0 C. Barometr prawie bez ruchu; o godz. 7-ej rano dnia 13 września stan jego był 741·8 mm., termometru 12·0 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 14 września: Podwyższenie św. Krzyża.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu odbyt był bardzo ograniczony z powodu niższych notowań na krajowych, jak i zagranicznych głównych rynkach zbożowych, a wyższych żądań sprzedających na tutejszym targu. Młynarze wskutek tego [illegible] z kupnem szczególnie pszenicy [illegible].

Płacono nową pszenicę: białą —·— do —·—; czerwoną [illegible] złr.; żółtą 7·35 do 7·65 złr.; żyto [illegible] złr., jęczmień browarny 6·50 [illegible] 5·60 do 5·90 złr.; owies [illegible] złr.; wykę —·— do —·— złr.; [illegible] złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 13 września. Komitet centralny dla Galicyi wschodniej zatwierdził następujące kandydatury na posłów sejmowych z okręgów wyborczych mniejszej własności: W Bóbrce Witołd Niezabitowski, w Brodach Mieczysław Borkowski, w Buczaczu Artur Cielecki, w Cieszanowie Julian Pu[illegible], w Dobromilu Paweł Tyszkowski, w Gródku Adolf Brunicki, w Horodence Antoni Theodorowicz, w Husiatynie Adam Gołuchowski, w Jarosławiu Jerzy Czartoryski, w Jaworowie Jan Szeptycki, w Kałuszu Stanisław Komornicki, w Kossowie Filip Zaleski, w Lisku Józef Wiktor, we Lwowie Teofil Merunowicz, w Mościskach Stanisław Stadnicki, w Przemyślanach Roman Potocki, w Rawie Franciszek Jędrzejowicz, w Rohatynie Mikołaj Torosiewicz, w Rudkach Leon Jakliński, w Samborze Feliks Sozański, w Sanoku Duklan Słonecki, w Skałacie Szczęsny Koziebrodzki, w Starem Mieście Kazimierz Bielański, w Stryju Karol Dzieduszycki, w Tarnopolu Julian Korytowski, w Trembowli Julian Olpiński, w Turce Bronisław Osuchowski, w Żółkwi Tadeusz Starzyński.

Wiedeń 13 września. Do *Fremdenblattu* donoszą z Pragi: Hr. Badeni wczoraj po południu przybył do gmachu Namiestnictwa, gdzie konferował z hr. Thunem. O godz. ³/₄3 udali się obaj Namiestnicy do letniego zamku hr. Thuna w Bubenec, gdzie odbył się obiad, w którym brał także udział hr. Jan Ledebur i Dr Biliński. O godz. ½6 udał się hr. Badeni w towarzystwie hr. Thuna, Dra Bilińskiego i hr. Ledebura na etnograficzną wystawę, gdzie zostali przyjęci przez prezydenta hr. Łazansky'ego i wiceprezydenta Schuberta. Goście pozostali od godz. 5—7 na wystawie i zwiedzili główne jej części, wyrażając się o niej bardzo pochlebnie. Hr. Badeni powitany przez wiejską muzykę polską pieśnią, kilkakrotnie zaznaczył, iż wystawa jest imponującą. O godz. ½10 odjechał hr. Badeni z hr. Ledeburem do Wiednia. Na dworcu pożegnał ich hr. Thun i Dr Biliński. Marszałek ks. Lobkowic, który przewodniczył tu na posiedzeniu Wydziału krajowego, wyjechał już o godz. 3 do swego majątku Bras i nie miał sposobności widzieć się z hr. Badenim.

Wiedeń 13 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z 5 b. m. zamianował rzymsko-kat. proboszcza X. Edwarda Nistenbergera w Radowcach i X. Józefa Schmida w Czerniowcach honorowymi kanonikami rz.-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Cesarz nadał Tomaszowi Angrockiemu w Drohobyczu srebrny krzyż zasługi z koroną.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta Maksymiliana Agatha adjunktem sądu powiatowego w Radłowie.

Berlin 13 września. *Hamburg. Corresp.* pisze: Doniesienie *Münch. Allg. Ztg*, że ks. Hohenlohe podałby się do dymisyi, gdyby przedłożona została nowa ustawa o socyalistach, znajduje potwierdzenie w oświadczeniu kanclerza z dnia 12 stycznia b. r., że droga ustaw wyjątkowych nie zdaje mu się być odpowiednią. Godnem jest również uwagi, że w dzienniku *Hannover. Kurier*, uchodzącym za organ Bennigsena, oświadcza się pewien „stary parlamentarzysta“ przeciw wznowieniu ustaw przeciw socyalistom, zaznaczając, że z socyalną demokracyą należy raczej walczyć za pomocą szkoły, przez podniesienie stanowiska nauczycieli.

Hamburg 13 września. *Hamb. Nachrichten* polemizują z twierdzeniem dzienników angielskich, jakoby w stosunkach między Niemcami a Rosyą nastąpiło pogorszenie. Udział Niemiec w akcyi wschodnio-azyatyckiej dowiódł, że Niemcy chcą o ile możności okazywać przychylność polityce rosyjskiej. Zbliżenie Rosyi i Francyi nie spoczywa na przeciwieństwie interesów Niemiec i Rosyi; zbliżeniu temu można było nawet zapobiedz, gdyby za hr. Capriviego utrzymanie dwustronnego stosunku do Austro-Węgier i Rosyi, nie było uznane za zbyt „skomplikowane.“ Jest lekkomyślnością twierdzić, że wojna przeciw Rosyi byłaby w Niemczech popularna. Angielskie insynuacye są tylko na to obliczone, aby zakłócić dobre stosunki między Niemcami i Rosyą na korzyść Anglii.

Petersburg 13 września. Na telegram, przesłany carowi przez zjazd przedstawicieli rosyjskich zakładów poprawczych w Moskwie, odpowiedział tenże: „Proszę zakomunikować zjazdowi przedstawicieli rosyjskich zakładów poprawczych moją szczerą wdzięczność za uczucia i wyrażone dążenia, by postawić chrześciańską tę sprawę na trwałym gruncie.“

W Mitawie podczas uroczystości nowotorżskiego pułku był konsul francuski przedmiotem pełnych zapału owacyj przedstawicieli towarzystwa rosyjskiego i zaproszonych z Rygi osób. Okrzyki: *Vive la France!* rozlegały się naprzemian z hymnem narodowym. Pułk zamienił pozdrowienia z 114 pułkiem francuskim.

W Kazaniu odsłonięto uroczyście przy udziale władz pomnik cara Aleksandra II. Na pomniku złożono 80 wieńców.

Telegramy biura koresp.

Szczecin 13 września. Po zamknięciu ćwiczeń cesarz Wilhelm omawiał wobec zgromadzonej jeneralicyi i oficerów, ukończone manewry, przyczem dziękował w gorących słowach cesarzowi Franciszkowi Józefowi za współudział, wznosząc w końcu na jego cześć trzykrotny okrzyk, powtórzony z zapałem przez obecnych. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział, że cieszy się bardzo, iż obecny był na manewrach, podczas których miał sposobność podziwiać znakomite wyćwiczenie niemieckiej armii. Cesarz wzniósł następnie trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Wilhelma, z zapałem powtórzony przez zgromadzonych oficerów.— Następnie odbyła się defilada kawaleryi. Cesarz niemiecki przeprowadził przed cesarzem austryackim 2-gi pułk kirasyerów, a cesarz austryacki przed cesarzem niemieckim 16 ty pułk huzarów swego imienia. Defilada przeprowadzona w galopie, wspaniały przedstawiała widok.

Szczecin 13 września. Wczoraj o godzinie 3 odbył się w zamku obiad na 140 nakryć. Cesarz Wilhelm zajął miejsce, jak onegdaj, między cesarzem Franciszkiem Józefem a królem Albertem saskim. Hr. Turynu siedział obok króla saskiego, ks. Fryderyk Leopold pruski obok cesarza Franciszka Józefa, lord Roberts przy ks. Fryderyku Hohenzollern, Earl Lonsdale pomiędzy jenerałem Loë a prezydentem Puttkammerem. — Do obiadu przygrywała muzyka pułku grenadyerów im. cesarza Franciszka Józefa.

Cesarz Franciszek Józef ofiarował 4.000 marek dla biednych miasta Szczecina.

Szczecin 13 września. Cesarz Wilhelm towarzyszył cesarzowi Franciszkowi Józefowi na dworzec kolei. Obecny był na dworcu także król Albert saski. Cesarz niemiecki miał na sobie austro-węgierski, cesarz austryacki zaś niemiecki mundur. Po bardzo serdecznem pożegnaniu, odjechał cesarz Franciszek Józef osobnym pociągiem z powrotem do Wiednia.

Wiedeń 13 września. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś o godz. ³/₄9 rano osobnym pociągiem. Zgromadzona przed dworcem kolejowym publiczność zgotowała monarsze pełne zapału owacye.

Praga 13 września. Hr. Badeni wraz z hr. Ledeburem odjechał wczoraj o godz. wpół do 10 wieczorem do Wiednia.

Wiedeń 13 września. Namiestnik hr. Badeni przybył tu dziś rano.

Tryest 13 września. Podczas silnej burzy uderzył piorun we fabrykę papieru, która zgorzała całkowicie wraz ze znacznemi zapasami papieru. Około tysiąca robotników pozostało bez zatrudnienia.

Brema 13 września. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wiecu prawników. Podczas uczty wzniósł prof. Merkel ze Strassburga toast na zbratanie się Niemiec i Austryi, zakończony okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Langres 13 września. Podczas wielkich manewrów w Langres pełniła francuska kawalerya po raz pierwszy służbę polną według nowego regulaminu. Polega ona na tem, że kawalerya, nie ograniczając się do czynności rekonesansowych, usiłowała odeprzeć nieprzyjacielską jazdę, zwalczając ją bez pomocy innej broni.

Marsylia 13 września. Na statku przewozowym „Comor“, mającym odpłynąć do Tonkinu, wybuchł wczoraj pożar, który począł się szerzyć z ogromną szybkością. Cała załoga uratowana. Część ładunku zdołano przewieść na bezpieczne miejsce. Okręt spłonął.

Londyn 13 września. Jak dowiaduje się biuro Reutera, zamianowany został sir Lascelle, dotychczasowy ambasador angielski w Petersburgu, ambasadorem w Berlinie, dokąd przybędzie w ciągu miesiąca.

Konstantynopol 13 września. Pięć punktów, przyjętych (prócz komisyi kontrolującej) ze strony tureckiej, obejmują nastepujące postanowienia: Wolny wybór mudirów, mianowanie urzędników administracyjnych religii chrześcijańskiej lub mahometańskiej, stosownie do liczby mieszkańców, z wyjątkiem jeneralnych gubernatorów i gubernatorów, którzy zawsze mają być mahometanami; przyjęcie chrześciańskich żołnierzy i oficerów do żandarmeryi; zaprowadzenie strażników polowych, a mianowicie pięciu na okręg, jakoteż utrzymywanie w dobrym stanie i odbywanie inspekcyj więzień.—Wynika ztąd, że z reform, proponowanych w memoryale z dnia 1 maja b. r., nie zostały zatwierdzone projekta finansowe i sądowe, oraz pewne szczegóły administracyjne. Tureckie ustępstwa nie odpowiadają nadto przedłożonemu projektowi o tyle, że rozmaite reformy przyjęte zostały tylko w połowie lub w zmienionym kształcie. Należy zatem oczekiwać w kwestyi tej dalszego porozumienia. Koła dyplomatyczne uważają porozumienie to za prawdopodobne, jakkolwiek spodziewać się należy pewnych zastrzeżeń ze strony Anglii. Turecki ambasador z Petersburga doniósł, że ustępstwa, proponowane przez Turcyę wywarły w sferach rosyjskich dobre wrażenie. Takiej samej wiadomości oczekuje Porta z całą pewnością z Paryża. Niepewnem jest tylko stanowisko, jakie zajmie gabinet angielski.

Tanger 13 września. Onegdaj stwierdzono tu 8 wypadków zasłabnięcia i 6 wypadków śmierci z powodu cholery.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Odezwa.

W dniu 20 Grudnia 1893 r. zmarł w Pilznie pod Tarnowem **O. Romuald Kaczkowski**, długoletni przeor OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, twórca nowej dzielnicy Krakowa: ulic Karmelickiej, Batorego i innych — wreszcie ten, który doprowadził do skutku koronacyę cudownego obrazu N. P. Maryi na Piasku — wzorowy zakonnik i wielkiej miłości Ojczyzny obywatel. W gronie jego przyjaciół powstała myśl wmurowania tablicy pamięci Jego poświęconej, w kaplicy N. P. Maryi na Piasku. Kto więc pragnie poprzeć ten cel, raczy złożyć swą ofiarę w Administracyi „Czasu“.

Kurs krakowski.

Kraków 13 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 80	59 40
20-frankówka . . .	9 56	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 września 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100 70	Anglobank	176 —
Renta austryac. srebrna „	101 20	Union	3[illegible]3 25
Renta austryac. 4% złota . . .	122 —	Bankverein	173 50
Renta austryac. 4% koronowa	101 25	Akcye Länderbank.	286 30
Akcye ban. austr.-w.	1064	„ kol. Kar. Lud.	225 75
„ kredytowe .	405 —	„ „ lwowsko-czerniow.	325 —
Londyn	120 50	„ „ połudn. .	112 25
Napoleony	9 57	Elbethal	284 —
Dukaty	5 69	Nordbahn	3585
Marki	58 97½	Staatsbahn	403 37
4% Renta węg. kor.	99 60	Alpin	102 10
4% „ „ złota	122 50	Akcye tytoniowe .	242 —
Losy prem. węg. . .	158 75	Ruble	129 50
Losy tureckie . . .	77 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 września.

Banknoty austr. . .	169 30	4½% Listy polskie	69 20
Krótki Wiedeń . .	169 10	Renta włoska . . .	90 60
Banknoty ros. . . .	219 90	Akc. austr. kred. .	252 75
Krótka Warszawa .	219 70	Ultimo Ruble . . .	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kołdry watowane, Kołdry flanelowe i Kołdry pluszowe do podróży, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1900-1-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie,
otrzymała i poleca świeżo wydane
Homilie
NA
niedziele i święta
CAŁEGO ROKU
przez
X. Antoniego Chmielowskiego
M. Ś. T.
Str. 503 w wielkiej 8-ce.
Cena egzemplarza **2 złr. 80 ct.**, z przesyłką o **25 ct.** więcej. (1845-11-)

Poszukuję zaraz subjekta
rutynowanego bławatnika. (2018-1-3)
Kazimierz Niesiołowski,
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25.

Panna z północnych Niemiec,
katoliczka, posiadająca bardzo dobre świadectwa, poszukuje jako wychowawczyni, nauczycielka do mowa zaraz posady. Adres: **Fräul. Walter. Breslau, Uferstr. Nr. 23 b. I.** (2053-1-3)

Zdolne ogrodniczki Fröblowsk.,
piastunki, bony Niemki poleca biuro umieszczeń Petreins we Wrocławiu, Hummerei Nr. 3. (2050-1-3)

Doroczna sprzedaż dubletów
(roślin znajdujących się w nadmiarze)
w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie,
odbywać się będzie od 15 września do 15 paździer. b. r., codzień od 3—6 po połud. z wyjątkiem sobót i niedziel. (2052-1-2)

Willa w Chomranicach,
poczta Klęczany, $^5/_4$ mili od Nowego Sącza, 2 kilometry od przystanku kolejowego, w położeniu nieco wzniesionem, nadająca się szczególniej na zdrowy letni pobyt, składająca się z obszernego drewnianego domu mieszkalnego, z zabudowaniami gospodarskiemi, wszystko w nowym stanie, i z kilkumorgowym gruntem, jest zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **M. Z.** poczta **Klęczany.** (2051-1 2)

Doniesienie.
L. 4874. (1987-1-2)

Zarząd wojskowy zakupi na sposób kupiecki, a mianowicie:

dla stacyi w Krakowie:
28.000 cetnarów metrycznych żyta,
47.300 cetnarów metrycznych owsa,
dla stacyi w Tarnowie:
4.700 cetnarów metrycznych żyta,
10.300 cetnarów metrycznych owsa,
dla stacyi w Ołomuńcu:
10.500 cetnarów metrycznych żyta,
15.100 cetnarów metrycznych owsa,
dla stacyi w Bochni:
3.500 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży muszą najpóźniej do dnia 2go października 1895 r. na godzinę 9 przedpołudniem do biura intendantury c. i k. 1 korpusu być wniesione.

Bliższe warunki sprzedaży zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" w dziennikach „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 7go września 1895 r. a oprócz tego osoby interesowane dowiedzieć się o tem mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, jakoteż we wszystkich powiatowych władzach, leżących w obrębie rzeczonego korpusu.

Z intendantury c. i k. I korpusu.

Najwcześniejsze
wyborne ziemniaki stołowe i gorzelniane.
Nr. I. **Maikönigin,** cieliste, podłużne, dojrzewają w końcu maja.
Nr. II. **früher Edelstein,** żółte, podłużne, dojrzewają w połowie czerwca.

Oba gatunki na lekką jak na ciężką glebę są nadzwyczaj twarde i odporne, dają na silnej glebie 50—65-krotny plon, mają delikatny smak, a z powodu mnóstwa zawartości krochmalu odpowiednie dla pędzenia spirytusu tam, gdzie kampania gorzelniana trwa w czerwcu i lipcu. Wstrzymuję się od wszelkiego wychwalania, gdyż rezultaty same wpłyną na rozszerzenie obu tych gatunków.— Rozsyłka tylko do 15 października o ile zapas starczy za gotówkę. 10 kg. złr. 2·50, 50 kg. 10 złr. brutto za netto loco stacya Orszowa. — O dokładny adres prosi **B. Kühn, Zsupanek-Orsova.** (1939-1-2)

Tylko jeszcze krótki czas!
Cyrk G. Schumanna.
Dziś w sobotę 14 września
wielkie galowe przedstawienie pań,
w dwóch oddziałach, składających się z 16 najlepszych sztuk.
Występ całego personalu cyrkowego — ujeżdżanie i przedstawienie najszlachetniejszych koni.
Podróż pp. Brown, komiczny epizod.
Ceny miejsc zwyczajne.
Bilety można nabywać od godz. 2 po południu w głównej trafice przy linii A—B. lub w kasie cyrkowej przez cały dzień. (1982-10-)
Jutro w niedzielę 15 września
dwa wielkie przedstawienia
po południu i wieczór.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W sobotę dnia 14 września 1895 r.
NA BEZDROŻACH
sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie.
Początek o godz. **7½**, koniec o **10** wiecz.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Dzielny gospodarz, kawaler, w sile wieku, samoistny rządca większego majątku, z rozległą i wszechstronną praktyką, z powodu sprzedaży majątku poszukuje w większym skarbie posady rządcy na ordynaryę. Świadectwa i polecenia jak najlepsze. Zgłoszenia do **Biura posad i anonsów „Impressa" Lwów, ul. Sykstuska L. 30.** (2054)

Posada koncypienta
jest do objęcia — nawet zaraz — u adwokata Dra Józefa Korna w Wadowicach. (2021-1-3)

Konkurs.
Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni podaje do wiadomości, że przyjmie od 1go października b. r. prowizorycznego **asystenta,** buchalteryjnie uzdolnionego, z miesięczną płacą 50 złr., pod następującemi warunkami:
1) kandydat winien wykazać się świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;
2) praktyką odbytą przy Kasie Oszczędności. (2017-1-3)

Podania należycie udokumentowane należy wnieść najdalej w terminie **do 25 września b. r.** do Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędn. w Bochni.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(55-24)

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Niepołomice,
poleca do siewu:

Żyto „Imperial"	złr. 9·50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894	złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„ 10·50
„ ostkę „	„ 10·—

Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Kłaj. (1656-20)

„Haya"
puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci, polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw wyprzaniom i wypryskom.
Prawdziwe tylko z godłem „Opatrzności."
Pudełko 35 ct.
Składy w **Krakowie** w aptekach p. p. *Reiffera, Rosenberga* i *Wiśniewskiego.*
Główny skład rozsyłkowy: apteka *K. Krzyżanowskiego* we **Lwowie,** ul. Kazimierzowska Nr. 26. (1748-10-10)

Ważne dla gospodyń domowych!
Prawdziwa bursztynowa farba połyskowa na podłogi
z fabryk lakierowych pod firmą
Christof Schramm
jest uznana jako najlepsze powlekanie podłóg na nowe i stare podłogi, meble kuchenne i sprzęty gospodarcze wszelkiego rodzaju, drewniane, blaszane lub żelazne.

OSTRZEŻENIE! Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań należy dobrze uważać, ażeby na każdej puszce była widoczną firma:

CHRISTOF SCHRAMM.

Naśladowania należy bezwarunkowo odrzucić.

Fabryki w Wiedniu, Offenbach n. M. i w Berlinie. (1666-13-)

Firma założona w roku 1837.

Wyłączny skład fabryczny dla **Krakowa** i okolicy mają **SZARSKI i SYN** dawniej **Stanisł. Feintuch.**



Ważne
dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.
PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj. JP. (1906-10-10)
Ceny umiarkowane.
Fr. Lissak i Spół.
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.



Dra Römplera lecznica Görbersdorf w Szl. pr.
od r. 1875 istniejąca, daje
chorym na płuca
najkorzystniejsze warunki leczenia obok przystępnych cen.
Prospekta darmo. (1930-2-8) ***Dr. Römpler.***



Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1570 34-48)

KLYTHIA PUDER
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.
GOTTLIEB TAUSSIG,
c. k. nadworny fabrykant mydeł toaletowych i parfumeryj.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Tani koks!
z węgli gazowych, gruby dla kuźni, łamany dla pieców kaflowych, żelaznych i kuchennych, z odstawą do domu w obrębie Krakowa (na Podgórze lub przedmiejskich gmin za zwrotem myta), sprzedaje

tylko przez krótki czas
dopóki zapas starczy
gazownia miejska w Krakowie.

Cena 1 wagonu	=	200	cetnarów cłowych	=	złr. 80.
„ ½ „	=	100	„ „	=	„ 40.
„ ¼ „	=	50	„ „	=	„ 20.

Zatem 1 cetnar cłowy (50 kg.) za 40 centów
z odstawą i zniesieniem do piwnicy.

Przy mniejszych ilościach (poniżej 50 ctn.) cena powyższa niema zastósowania.

Dobra sposobność do zaopatrzenia się w najtańsze paliwo na zimę. (1913 4 6)

Tylko przez krótki czas!!!
Zamówienia przyjmuje

Dyrekcya gazowni krakowskiej.

Tanie, dobre i eleganckie
UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ulica Grodzka L. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, w **Krakowie**, ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-66-105)

Rutynowanego kuchmistrza
poszukuje Zarząd hotelu Georga we Lwowie do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. — Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **Zarząd hotelu Georga we Lwowie, do 15 września 1895 r.** (1952-6-8)

Pensyonat
Wandy Roguskiej
w Krakowie,
ul. św. Jana L. 15, II. piętro, pałac ks. Lubomirskich. (1813-8 8)

W PRACOWNI ŚLUSARSKIEJ
Zygmunta Gędzierskiego
w Krakowie, ul. Krowoderska 19,
potrzeba 3 praktykantów
Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14, z ukończoną 4 klasą normalną. Mogą mieć cały wikt i mieszkanie.
(1842-7)

Zarząd dóbr Bierzanów,
poczta i stacya Bierzanów,
poleca do siewu: żyto montańskie, bar. trwałe i plenne po 7 złr. 75 ct. w. a. 100 kilogr., oraz **pszenicę banatkę** z oryginalnego wysiewu po 8 złr. w. a. 100 kilogr. (1990 2-3)
Ceny rozumią się loco stacya Bierzanów. Worki po cenie własnej.

Dobra sposobność.
Do nabycia **parcele pod budowę,** których jest 16 różnej wielkości, od 17tu do 27 złr. za sążeń kwadratowy. Kto nabędzie parcele do 1go października r. b., otrzyma 20% opustu. (1920-3-)

Jest także **willa murowana** z komfortem urządzona i z wszelkiemi wygodami, z ogrodem 1150 sążni kwadratowych do wynajęcia lub sprzedania za 30.000 złr., także pod powyższemi warunkami dług bankowy 12.000 złr. zostaje. — Wiadomość przy ulicy Kopernika L. 32, lub przy ulicy Mikołajskiej Nr. 16 w sklepie.

Zarząd dóbr Ostrówek
p. Gawłuszowice, ma na sprzedaż **masło** deserowe 10-15 kg. dziennie. (1967-3-3)

HANDEL WIN
JP. pod firmą (1853-9-)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44.
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Licytacya.
L. 1767. (2006 3-3)

Dnia **20go września b. r.** o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacya za pomocą ofert pisemnych, celem zabezpieczenia dostawy w roku 1894:

35.500 klgr. owsa,
46.500 „ siana
i 7.500 „ słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka, 5 września 1895 r.

Winogrona na wety
w koszykach pocztowych po 5 kilo wysyła **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej doskonale opakowane po **2** złr. **Mertz Nandor, Nagyvárad** (Ungarn). (1953-3-3)

NAJLEPSZEM
jędrnem mydłem
jest
Schichta mydło
ze znakiem **klucza.**



NOWY **wynalazek.** Patentowany.

Jego zalety:
Bardzo dobrze wyschnięte, znakomicie czyści, bardzo oszczędne w używaniu.

Poręczone co do czystości a dla bielizny i rąk nieszkodliwe.

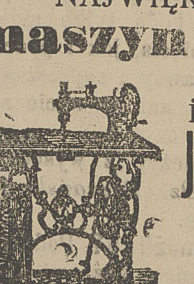
Skład w Krakowie mają J. F. Fischer, Reim i Friedrich w Rynku głównym, linia A—B. (1590-14 15)

Do Wiednia
dla kształcenia udająca się Panienka, znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersacyę franc. i niem., oraz fortepian, u pols. katol. rodziny urzędniczej. Adres: **E. S. Fugbachgasse 10, Th. 18.**
(1877-4-4)

Józef Fabian Słowik
w Zakopanem
poleca swój hurtowny i detailiczny **handel win węgierskich i zagranicznych** oraz **handel delikatesów.** (1833-10 10)

Dobra partya!
Opiekun poszukuje męża dla panny, Polki, bardzo przystojnej, z dobrej rodziny, gospodarnej, mającej lat 28, posiadającej 15 tysięcy marek posagu. Panowie, głównie urzędnicy, z wyższą karyerą, o ile możności rządową, którzy rok 34 życia ukończyli lub starsi, zechcą się zgłosić do opiekuna. Dokładne podanie stosunków osobistych i familijnych oraz dołączenie fotografii, konieczne. Sprawa na seryo, dyskrecya rzecz honoru. Adres: **A. B. 25 poste restante Leipzig Hauptpostamt.** (1962-4-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 87)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Kilka grobów murowanych
różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513 21)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528-230-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

PATENTY
WSZELKICH KRAJÓW
wyrabia dokładnie, punktualnie i najtaniej i spienięża
inżynier C. Paulitschky
(dawniej Steer & Biber) firma założona 1876,
w **Wiedniu I., Kärntnerstrasse 5.**
Urzędownie upoważniony. (817-24-)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN.
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 Kº = 200 TASSEN · Nahrhaft

(1608 43-)